

# **PORADNIK BIBLIOTEKARZA**

**MIESIĘCZNIK**



**STOWARZYSZENIE**

**BIBLIOTEKARZY**

**P O L S K I C H**



**W A R S Z A W A**

**ROK X - 1958 R.**

**NUMER 5**

## TREŚĆ

ROMANA LUKASZEWSKA. VII klasa kończy szkołę . . . . .	121
KLARA SIEKIERYCZ. Czasopismo w służbie informacyjnej biblioteki (II) . . . . .	124
Wyjaśnienie i sprostowanie . . . . .	127
JERZY FRIEMANN. Poradnictwo książek rolniczych . . . . .	128
STANISŁAW SIEKIERSKI. Nowości w bibliotece . . . . .	131
BARBARA BIAŁKOWSKA. Jan Grabowski — przyjaciel dzieci i zwierząt . . . . .	133
ELŻBIETA SZCZAWIŃSKA. Joseph Conrad (Józef Korzeniowski) 1857—1924 . . . . .	138
ZDZISŁAWA VOGEL. Konrad Korzeniowski (Joseph Conrad). (Fragmenty z artykułu) . . . . .	141
Wśród książek:	
Książki Conrada (Szaleństwo Almayera, Wykolejeniec, Ocalenie, Lord Jim, Zwycięstwo, Smuga cienia, Złota strzała). Rec. A. B. . . . .	144
Głośna powieść radziecka. Włodzimierz Dudincew. „Nie samym chlebem...”. Rec. J. Lubodziecka . . . . .	149
Z terenu:	
JAN ENGEL. Księgozbiór nie decyduje o rozwoju czytelnictwa . . . . .	151

**Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, że od dnia 1 maja br. nie przyjmuje nowych zgłoszeń na prenumeratę miesięcznika „Poradnik Bibliotekarza” ze względu na zupełne wyczerpanie nakładu tegorocznych numerów tego czasopisma.**

---

**Redaguje: Komitet Redakcyjny**

**Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich**

**Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26**

**Konto: PKO I-9-120056**

---

Nakład 12.000 + 100 egzemplarzy. Papier druk. V kl. 60 g. 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w czerwcu 1958 r.

---

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 160. A-77

# PORADNIK

---

# BIBLIOTEKARZA

ROK X

MAJ 1958

NR 5

---

Romana Łukaszewska

## VII KLASA KOŃCZY SZKOŁĘ

W dotychczasowej pracy bibliotek gromadzkich zbyt mało uwagi poświęcało się młodzieży wychodzącej ze szkół podstawowych. Bibliotekarze nie umieli odpowiednio i we właściwym czasie zorganizować propagandy biblioteki i czytelnictwa wśród tej grupy młodzieży. Właściwie w ciągu całego roku szkolnego uwaga bibliotekarza powinna być zwrócona szczególnie na uczniów klas VII-nych szkół podstawowych i nie powinno się żałować żadnego wysiłku, aby tę młodzież jak najbardziej związać z biblioteką publiczną.

Zapominało się o tym, że koniec maja i czerwiec to ostatni moment, aby młodzież tę w oparciu o współdziałanie ze szkołą zapoznać z biblioteką i zapewnić jej stałych, gorliwych czytelników spośród uczniów kończących VII klasę szkoły podstawowej, a jednocześnie pomóc tej młodzieży w utrzymaniu stałego kontaktu z książką.

Kto wie czy nie byłoby słusznym, aby działalność biblioteki w tym okresie skoncentrować głównie na pracy z młodzieżą wychodzącą ze szkoły. Młodzież ta to przyszli czytelnicy biblioteki, wychowywani przez bibliotekarza, a więc czytelnicy, którzy prawdopodobnie staną się dla niego oparciem i pomocą, w propagowaniu czytelnictwa i pracy z książką.

Do pracy tej trzeba się dobrze przygotować, wiele spraw przewidzieć, uporządkować i dlatego należy o niej możliwie wcześniej pomyśleć.

Jak niemal we wszystkich poczynaniach biblioteki i tu zacząć trzeba od księgozbioru. A więc przede wszystkim przejrzeć go pod kątem jego przydatności dla tej grupy młodzieży. Nie trzeba zapominać, że nie chodzi tu wyłącznie o książki dla dzieci, które w większości bibliotek gromadzkich są już wydzielone na osobne półki, ale również o księgozbiór przeznaczony dla dorosłych. Z półki „dla dzieci“ trzeba wybrać te pozycje, które według zdania bibliotekarza, mogą zainteresować chłopców i dziewczęta VII-nych klas. W księgozbiórze „dla dorosłych“ poszukać książek, które można by już zalecić tej grupie czytelników. Bardziej czytany dzieciom księgozbiór „dziecięcy“ może być już dobrze znany (zwłaszcza, że biblioteki gromadzkie posiadają jeszcze

ciągle bardzo ubogie księgozbiory dla dzieci), a więc mało atrakcyjny. A przy tym wiele książek może być im znanych z biblioteki szkolnej. Dobrze dobrane pozycje z księgozbioru dla dorosłych mogą się stać czynnikiem przyciągającym do biblioteki. Oczywiście książki te trzeba młodemu czytelnikom „pokazać”. A więc może osobna półeczka z odpowiednim napisem, może wystawka na stole, a może jeszcze inny, bardziej atrakcyjny sposób wynikający z takiego czy innego urządzenia lokalu biblioteki.

Drugą ważną sprawą związaną z tym zagadnieniem jest nawiązanie kontaktu ze szkołą, przeprowadzenie rozmów z wychowawcami VII-tych klas, nauczycielami języka polskiego i bibliotekarzem szkolnym. Trzeba kierownikowi szkoły i nauczycielom wykazać, że sprawa ważna jest dla obu instytucji: szkoły i biblioteki publicznej. Szkoła bowiem powinna tak przygotować swoich absolwentów, aby znali wszelkie drogi i możliwości pogłębiania i poszerzania wiadomości z niej wyniesionych. Jedną z tych dróg jest stały kontakt z biblioteką publiczną i umiejętne korzystanie z jej zasobów. W interesie zaś biblioteki publicznej jest pozyskanie jak największej liczby absolwentów szkoły na stałych czytelników. Uzgodnienie więc wspólnej akcji w tym okresie wydaje się jak najbardziej pożądane.

Najlepszą formą byłaby chyba starannie przygotowana wycieczka uczniów wspomnianej klasy do biblioteki. O organizacji wycieczek do biblioteki zamieszczono już sporo materiałów w „Poradniku Bibliotekarza” i chociaż może nie dotyczyły one ściśle tego typu wycieczki, to jednak wiele elementów z tamtych materiałów można zastosować i w tym przypadku.

Trzeba pamiętać o jednym: przyjęcie młodzieży przez bibliotekarza powinno być tak zorganizowane, aby stanowiło dla niej interesujące i przyjemne przeżycie. Dlatego tak ważne jest przemyslenie jaki charakter nada się wycieczce. Najczęściej stosowanym sposobem i chyba najskuteczniejszym jest połączenie części „poważnej” z rozrywkową.

Pierwszą część powinna wypełnić pogadanka bibliotekarza o bibliotece, jej historii, zasobach, sposobie udostępniania księgozbioru (dni i godziny otwarcia biblioteki, zapisy na czytelników). Informacja o historii biblioteki może być urozmaicona zdjęciami, odczytaniem notatek z prasy o bibliotece, fragmentów przemówień na jej otwarciu itp. (o ile takie materiały się posiada). Jeśli biblioteka dysponuje zdjęciami i może wypożyczyć epidiaskop (np. ze szkoły) wykorzystanie go niewątpliwie ożywi pogadankę. W bardzo ciekawy sposób można przeprowadzić informację o zasobach księgozbioru. Omawiając poszczególne grupy książek można odczytywać króciutkie fragmenty. Może to robić bibliotekarka lub dzieci, które już są stałymi czytelnikami biblioteki.

Bardzo pożądanym urozmaiceniem może być wprowadzenie do pogadanki wypowiedzi młodego czytelnika, który już od dawna korzysta z biblioteki. Jego opowiadanie o tym jak do niej trafił, co mu dają książki z niej wypożyczone, co go najbardziej wiąże z biblioteką może być dla zwiedzających bardzo przekonującym argumentem.

Druga część, rozrywkowa — to albo interesujące przezeczka, albo przygotowany przez bibliotekarkę poranek poezji, albo ładnie dobrane fragmenty z książek.

W tym okresie (połowa maja i czerwca) w bibliotece należałoby w ogóle nasilić pracę z dziećmi, stwarzając szereg okazji, które przyciągałyby interesującą nas grupę młodzieży do biblioteki. A więc może

częstsze niż zwykle opowiadanie bajek, może połączone z inscenizacją albo z przezroczami (pamiętać należy, że niejeden z poważnych absolwentów chętnie przyjdzie na bajki i posłucha ich). Zorganizowanie interesującego konkursu ze skromnymi nagrodami może stać się również czynnikiem przyciągającym do biblioteki.

Trzeba by również pomyśleć o samym wyglądzie biblioteki. Wprowadzić do jej ozdobienia trochę specjalnych elementów: może ładne reprodukcje dziecięce na ścianach, może ilustracje o tematyce baśniowej — może z większą starannością przygotowany kącik dla dzieci — wszystko to co zwróci uwagę, że młodociany czytelnik jest pożądanym i oczekiwanym odbiorcą książki.

Trzeba pamiętać, że poczynania bibliotekarza w tym zakresie będą o tyle skuteczniejsze, o ile uda mu się pozyskać dla tej sprawy szkołę. Trzeba przekonać kierownictwo szkoły, że w klasach VII-nych nauczyciele powinni przeprowadzić pogadanki o znaczeniu książki w życiu człowieka i konieczności utrzymania stałego kontaktu z biblioteką. Wycieczka do biblioteki poprzedzona tego rodzaju pogadanką na pewno będzie skuteczniejsza.

Oczywiście, że to są wszystko tylko luźno rzucane myśli. Każdy z bibliotekarzy musi sprawę tę sam rozważyć i środki działania przystosować do warunków w jakich pracuje i do potrzeb swego środowiska.

Poniżej wymieniam kilkanaście książek przeznaczonych w zasadzie dla starszej młodzieży i dla dorosłych, które można jednak proponować bardziej czytającym uczniom VII klasy. Zestawienie należy traktować przykładowo, jako orientacyjne, gdyż ani nie wyczerpuje zagadnienia, ani nie uwzględnia jakichś pozycji najlepszych.

BAHDAJ A. <b>Ich pierwszy start</b>	1957 LSW
BROSZKIEWICZ J. <b>Opowieść o Chopinie</b>	1956 MON
BUNSCH K. <b>Dzikowy skarb</b>	1956 Wyd. Lit.
COOPER J. F. <b>Szpieg</b>	1955 Iskry
CURWOOD J. F. <b>Najdziksze serca</b>	1957 Iskry
DUMAS A. <b>Trzej muszkietierowie</b>	1955 Iskry
FIEDLER A. <b>Wyspa Robinsona</b>	1956 Iskry
GOMULICKI W. <b>Cudna mieszcza</b>	1957 N. Ks.
HUGO W. <b>Pracownicy Morza</b>	1935 PIW.
KAMIŃSKI A. <b>Kamienie na szaniec</b>	1956 Śląsk
KAWERIN W. <b>Dwaj kapitanowie</b>	1954 MON
KRASZEWSKI J. I. <b>Chata za wsią</b>	1956 LSW
KRASZEWSKI J. I. <b>Ułana</b>	1956 LSW
LEM S. <b>Astronauci</b>	1957 Czytelnik
SABATINI R. <b>Kapitan Blood</b>	1957 Iskry
SCOTT W. <b>Rob-Roy</b>	1956 N.Ks.
STEVENSON R. L. <b>Porwany za młodu</b>	1956 Iskry
ŻEROMSKI S. <b>Szyfowe prace</b>	1957 Czytelnik
ZUKROWSKI W. <b>Dom bez ścian</b>	1956 MON
ZUŁAWSKI J. <b>Na srebrnym globie</b>	1956 Wyd.Lud.

Ponadto można polecić wszystkie utwory takich pisarzy jak J. London, E. Orzeszkowa, B. Prus (oprócz „Dzieci” i „Kroniki”), M. Rodziewiczówna, H. Sienkiewicz (oprócz „Bez dogmatu”, „Wiry”, „Legiony”, „Rodzina Połanieckich”).

(Wyboru pozycji dokonano na podstawie materiałów przygotowanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa).

## ZASOPISMO W SŁUŻBIE INFORMACYJNEJ BIBLIOTEKI (II)

W numerze 12 „Poradnika Bibliotekarza” z roku 1956 pisałam o najmniejszej komórce służby informacyjno-bibliograficznej, jaka winna istnieć w każdej bibliotece gromadzkiej z prawdziwego zdarzenia. Nadmieniałam wówczas, że cennym źródłem informacji są czasopisma. Obecnie temat ten rozwinę bardziej szczegółowo.

Informacji o współcześnie działających pisarzach i uczonej, najnowszych osiągnięciach w dziedzinach nauki i techniki, współcześnie dziejących się wydarzeniach, podróżach oraz w szeregu innych kwestii nie znajdziemy przeważnie w książkach. Sam techniczny proces produkcji książki trwa przeciętnie pół roku, a przedtem autor musi jeszcze mieć czas na jej napisanie. W najlepszym razie upowszechnienie wiadomości poprzez książkę może mieć miejsce w ciągu około rocznego okresu czasu, czytelnicy zaś bardzo często zapytują o postacie lub sprawy, o których książka nie zdążyła się jeszcze ukazać. Źródłami, w których można znaleźć odpowiedzi na te pytania są gazeta i czasopismo. O tym jakie czasopisma powinny się znajdować w każdej bibliotece pisałam w numerze 3 naszego pisma z bieżącego roku. Rodzaje i charakter poszczególnych typów czasopism zostaną omówione w numerach następnych. Zadaniem tego artykułu jest pomóc bibliotekarzowi w metodycznym wyzyskaniu czasopisma dla potrzeb służby informacyjnej biblioteki gromadzkiej, miejskiej czy powiatowej.

Liczba czasopism, z jakimi będzie miał stałe do czynienia bibliotekarz w bibliotece gromadzkiej jest niewielka. I w tych jednak znajdzie już on szereg materiałów, które może wyzyskać w służbie informacyjnej biblioteki. Będą to przyczynki biograficzne do biografii pisarzy w czasopismach literackich czy w „Poradniku Bibliotekarza”, który ostatnio zamieszcza sporo tych materiałów, porady praktyczne w takich czasopismach jak „Przyjaciółka”, ciekawe wydarzenia w świecie nauki w czasopismach popularnonaukowych np. „Wiedzy i Życiu” itd.

W bibliotece miejskiej, gdzie liczba prenumerowanych czasopism będzie większa, materiałów tych znajdzie bibliotekarz więcej. Zarówno w bibliotece gromadzkiej jak miejskiej podstawę do wykorzystania materiałów z czasopism w służbie informacyjnej biblioteki stanowi znajomość charakteru poszczególnych czasopism i ogólna przynajmniej orientacja w treści poszczególnych numerów. Przeglądając czasopisma przychodzące do biblioteki bibliotekarz powinien zwracać uwagę szczególnie na te artykuły, które przypuszcza iż mogłyby zainteresować jego biblioteki. Dobrze jest notować tytuły ciekawszych artykułów na luźnych karteczkach, aby wtedy, kiedy pamięć nas zawiedzie móc sięgnąć do kartoteczki i łatwo odszukać sprawę, o które nam w danym momencie chodzi. Jeśli prowadzimy kartotekę zapytań czytelników (patrz. nr 12/56 „Por. Bibliotekarza”) wciągamy do niej te odpowiedzi, jakie znajdujemy w czasopismach. Bibliografia zawartości przeglądanych czasopism i kartoteka zapytań czytelników to dwie zupełnie inne sprawy i starajmy się ich nie mieszać. **Kartoteka zapytań czytelników** będzie zawierała odpowiedzi na konkretne zapytania, bibliografia zaś przeglądanych czasopism będzie zawierała odpowiedzi na pytania, które dopiero w przyszłości mogą być bibliotekarzowi postawione, np. czytelnicy nie pytali co prawda bibliotekarza o pilota Żwirkę, ale ponieważ nadchodzi rocznica jego śmierci, a napotkał on artykuł na ten temat, wciąga go do bibliografii przeglądanych czasopism, notując:

Żwirko Franciszek

Most W.: Nad Żwirowskiem

Przemiany 1957 nr 37 s. 1

Karta do kartoteki zawartości czasopism

Nie należy przy tym popadać w przesadę i wynotowywać wszystkie napotymane artykuły. Jeśli bibliotekarz wie, że kącik mody znajduje się w każdym numerze „Przyjaciółki”, to wystarczy jeśli poda czytelniczce kilka numerów i pokaże, gdzie należy go szukać. Największą przydatność w pracy mają przyczynki biograficzne i te przede wszystkim należy wciągać do bibliografii zawartości przeglądanych czasopism; poza tym ciekawe wydarzenia w świecie nauki, kultury, polityki — po rozumnej selekcji materiału.

**Kartotekę zawartości przeglądanych czasopism** szeregujemy w kolejności alfabetycznej tematów, których dotyczą poszczególne pozycje zanotowane. W przypadku przytoczonym powyżej tematem będzie „Żwirko” w innym może być „Cieszyn”, „sputnik” itp.

Biblioteki wiejskie rzadko będą prowadziły kartotekę zawartości przeglądanych czasopism, gdyż nie trudno jest zapamiętać mniej więcej, z jakimi zagadnieniami zetknęliśmy się w tych kilku czasopismach, jakie biblioteka posiada: większa jest już potrzeba prowadzenia kartoteki zawartości czasopism w bibliotece miejskiej, gdzie bibliotekarz będzie miał większe ilości materiału. Również grono, któremu kartoteka będzie potrzebna będzie większe — nauczyciel, uczeń szkoły średniej itd. Biblioteka powiatowa, która z natury spełnianych funkcji musi posiadać szerszy warsztat informacyjny nie tylko na użytek własny, ale i na potrzeby terenu, winna prowadzić kartotekę zawartości czasopism, uwzględniając większą liczbę czasopism i szerszy wachlarz zagadnień. Kartoteka ta może liczyć kilkaset tematów i winna być ciągle uzupełniana materiałem z bieżących numerów czasopism. Bibliotekarze z bibliotek gromadzkich winni być informowani na seminariach i naradach o tym, że w bibliotece powiatowej mogą zawsze skorzystać z kartoteki zawartości czasopism, że zawiera ona tytuły najciekawszych materiałów z czasopism że układ jej jest tematyczny i że obowiązkiem bibliotekarza gromadzkiego jest zgłaszać zapytania czytelników do biblioteki powiatowej, jeśli nie potrafi sam na nie odpowiedzieć. Jednocześnie jeśli zajdzie potrzeba biblioteka powiatowa jest obowiązana dostarczyć do biblioteki gromadzkiej czasopisma, w których czytelnik znajdzie odpowiedź na postawione pytanie.

„**Bibliografia zawartości czasopism**” jest wydawnictwem Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. Wykazuje ona zawartość kilkuset czasopism ukazujących się w Polsce (w roku 1957 zarejestrowano zawartość 739 tytułów czasopism od tygodnika do rocznika). Bibliografia rejestruje zawartość czasopism naukowych, literackich, społeczno-politycznych, technicznych, dzienników urzędowych urzędów



# BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI CZASOPISM

BIBLIOTEKA NARODOWA – INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

Rok 11

WARSZAWA — Październik 1957

Zeszyt 10

Zeszyt zawiera pozycje 47594 — 53943

## I. MARKSIZM-LENINIZM

Marx Karl

KACPRZAK Zdzisław. Z problematyki handlu zagranicznego w dziełach Karola Marksa Zesz. nauk WSE Poz. 1957 nr 3 s. 75-90 □ 47594

MARX Karl: W sprawie alienacji. Fragn. Tł z niem. [Pocz. = poz 36840/57] Zesz. teor.-polit. 1957 z 9/10 s 11-22 47595

## II. POLSKA LUDOWA

Zagadnienia ogólne

BARCZ Wojciech: Październikowy bilans Stwier. Polska 1957 nr 34 s. 5, ilustr. 47604

BARSZCZEWSKI Leonard: Problemy gospodar. cze Stowarzyszenia „Pax” Kierunki 1957 nr 40 s. 5-8 47605

BEYLIN Paweł: Krytyka utopijna a krytyka empiryczna Prz. kult 1957 nr 42 s 2 47606

centralnych, najważniejszych czasopism popularnonaukowych, magazynów ilustrowanych oraz dwóch dzienników — „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”. Z interesujących bibliotekarza oświatowca czasopism pominięto czasopisma bardzo popularne takie jak „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie” itp. oraz czasopisma dla dzieci i młodzieży. W czasopismach nienaukowych pominięto artykuły drobne, bezautorские. Z prasy codziennej „Bibliografia” rejestruje wiadomości urzędowe, artykuły problemowe i recenzje. Spis czasopism uwzględnianych w poszczególnych numerach „Bibliografii” podawany jest przy końcu każdego numeru.

W „Bibliografii Zawartości Czasopism” stosuje się układ systematyczny, ale nie dziesiętny — zgodny z układem „Przewodnika Bibliograficznego”. W ramach tego schematu klasyfikacyjnego wyodrębniane są szczegółowsze i aktualne poddziały. A oto schemat klasyfikacyjny stosowany w „Bibliografii Zawartości Czasopism” (podaję tylko działy zasadnicze):

- I Marksizm-Leninizm
- II Polska ludowa
- III Budownictwo socjalistyczne ZSRR. Kraje Demokracji Ludowej
- IV Polityka i gospodarka światowa
- V Filozofia
- VI Historia
- VII Nauki społeczno-polityczne i ekonomiczne
- VIII Planowanie. Statystyka. Kontrola
- IX Finanse
- X Praca
- XI Państwo i Prawo
- XII Wojsko
- XIII Nauki matematyczno-przyrodnicze
- XIV Technika. Przemysł. Rzemiosło
- XV Transport i Łączność



- XVI Handel
- XVII Zagadnienia komunalne
- XVIII Gospodarstwo wiejskie
- XIX Nauki lekarskie
- XX Kultura. Nauka. Oświata
- XXI Językoznawstwo
- XXII Nauka o literaturze
- XXIIa Literatura piękna
- XXIIb Literatura dla młodzieży
- XXIII Sztuka
- XXIIIb Nuty
- XXIV Religia. Religioznawstwo
- XXV Księgoznawstwo. Bibliotekarstwo
- XXVI Dzieła treści ogólnej

Do każdego numeru opracowuje się **indeks przedmiotowy ważniejszych osób i miejscowości oraz instytucji o charakterze ogólnym**, co jest szczególnie ważne przy korzystaniu z „Bibliografii Zawartości Czasopism” w służbie informacyjnej biblioteki, np. poszukując materiałów dotyczących Einsteina odszukujemy przez indeks numery pozycji jego dotyczących itp. Do całych roczników dodane są indeksy roczne.

Do tego jeszcze kilka informacji uzupełniających. Obok dwustronnego wydania „Biografii Zawartości Czasopism” istnieje wydanie jednostronnie drukowane, które możemy rozciąć i tworzyć kartotekę po wyselekcjonowaniu niepotrzebnego materiału. Koszt rocznej prenumeraty wynosi: **za wydanie dwustronnie drukowane zł 200, za wydanie jednostronnie drukowane zł 280**. Szczegółowych informacji zasięgnąć można w **Administracji Wydawnictw Biblioteki Narodowej, Warszawa, Rakowiecka 6**.

W jakim celu omówiłam tak dokładnie „Bibliografię Zawartości Czasopism”? Biblioteki gromadzkie przecież jej nie abonują, a i nie wszystkie biblioteki powiatowe ją posiadają. Z drugiej strony jednak wydawnictwo „Bibliografia Zawartości Czasopism” w dużej mierze zastępuje kartotekę zawartości czasopism, która jest jedną z najważniejszych pomocy w służbie informacyjnej.

Biblioteki powiatowe raczej powinny posiadać to wydawnictwo, biblioteki wiejskie i małe miejskie powinny wiedzieć, że biblioteka powiatowa je posiada, by móc w razie potrzeby sięgnąć doń, a każdy bibliotekarz powinien wiedzieć o tym, że ono istnieje i umieć zeń skorzystać. Nie znaczy to oczywiście, że jest to nowe zarządzenie, któremu należy się podporządkować; są to wszystko tylko sugestie mające na celu ożywienie i wzbogacenie treści pracy bibliotek, a skorzysta z nich tylko ten bibliotekarz, który docenia potrzebę pogłębienia pracy biblioteki.

#### WYJAŚNIENIE I SPROSTOWANIE

W artykule kol. Jadwigi Czarneckiej pt. „Publiczne biblioteki powszechne w Niemieckiej Republice Demokratycznej” — w nrze 1/2 „Poradnika Bibliotekarza” z br. autorka pisząc na str. 22 w wierszu 15 od dołu o „prezydiach rad narodowych”, którym podlegają biblioteki powiatowe miała oczywiście na myśli prezydya powiatowych rad narodowych.

Wyjątkowo złośliwy chochlik drukarski spowodował zniekształcenie nazwiska kol. Jadwigi Czarneckiej w nrze 3 „Poradnika Bibliotekarza” z br. (na str. 65 w wierszu 12 od góry) za co serdecznie kol. Czarnecką przepraszamy.

## PORADNICTWO KSIĄŻEK ROLNICZYCH

## W PUBLICZNEJ BIBLIOTECE GROMADZKIEJ

Brak wiadomości fachowych u naszych rolników jest niewątpliwie jedną z przyczyn słabego poziomu rolnictwa w kraju. A przecież fachowa książka i czasopismo rolnicze, to niezawodni i tani doradcy rolnika na codzień.

Popularna literatura rolnicza ukazuje się obecnie w dużych nakładach. Jak najszersze jej wykorzystanie przyczyni się wydatnie do podniesienia poziomu fachowego ogółu naszych rolników, a w związku z tym do stałego rozwoju rolnictwa.

W niniejszym artykule zajmę się poradnictwem książek rolniczych pomijając sprawy poradnictwa czasopism rolniczych, które wymagają osobnego omówienia.

Bibliotekarz gromadki ma duże pole do działania, jeżeli chodzi o propagowanie książki rolniczej, ponieważ czytelnikami bibliotek gromadzkich są przeważnie rolnicy. Często bibliotekarz nie docenia doniosłej roli książki rolniczej w podniesieniu poziomu rolnictwa, oraz swojej roli jako jej propagatora. Nierzadkie są wypadki, że bibliotekarz wie tylko, że książki rolnicze są w księgozbiorze jego biblioteki, ale nie zna ich tytułów i nie wie jaka jest ich treść. W tym tkwi często przyczyna braku propagandy czytelnictwa rolniczego.

Bibliotekarz chcąc propagować książki rolnicze, w zasadzie powinien je przeczytać — w najgorszym przypadku, musi przynajmniej ogólnie zapoznać się z ich treścią, przez dokładne przeczytanie karty tytułowej (autor, tytuł, podtytuł, miejsce i rok wydania, nakładca), oraz krótkiego opisu treści danej książki, czyli adnotacji, często podanej na odwrocie karty tytułowej. Następnie należy zapoznać się z przedmową (wstępem), w której znajdują się informacje o autorze, lub też wiadomości dotyczące treści książki, jej ujęcia, oraz niejednokrotnie wskazówki o przeznaczeniu książki dla określonego kręgu odbiorców. Z kolei bibliotekarz zapoznaje się ze spisem rozdziałów i przegląda pobieżnie książkę. Dzięki tym czynnościom nabiera się wprawy w przeglądaniu książek, a jednocześnie wzbogaca zasób wiadomości z dziedziny rolnictwa.

Pożądane jest aby bibliotekarz starał się możliwie często w najbliższej księgarni przeglądać nowości literatury rolniczej, wydawane przez „Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne”. Dzięki temu będzie mógł śledzić najnowsze wydawnictwa rolnicze co pomoże mu przy składaniu dezyderatów z tego zakresu w bibliotece powiatowej. Dobrze też jest zachęcać czytelników do kupna ich na własność w księgarni powiatowej, lub wojewódzkiej, czy też w centralnej księgarni rolniczej w „Domu Książki” w Warszawie, ul. Świętokrzyska 14, albo sprowadzić za pośrednictwem Powszechnej Księgarni Wysyłkowej w Warszawie, ul. Nowolipie 4.

Bardzo istotne też jest utrzymywanie stałego kontaktu z instruktorem gromadzkim, który zawsze może udzielić bibliotekarzowi fachowej porady, zwłaszcza z zakresu stanu rolnictwa w gromadzie, jak i wiadomości o poszczególnych rolnikach i ich gospodarstwach.

Jednym z warunków powodzenia, przy propagowaniu fachowych książek rolniczych jest właściwe zaopatrzenie biblioteki w dobre, aktualne i przystosowane do miejscowych warunków rolniczych danej gromady, książki rolnicze. Dlatego też bibliotekarz, będąc w kontakcie z instruktorem gromadzkim i biblioteką powiatową, musi dbać o stałe odświeżanie księgozbioru, usuwając książki przestarzałe i zastępując je nowymi.

Drugim ważnym elementem obok znajomości książek przy poradnictwie literatury rolniczej jest znajomość czytelników-rolników: ich zaawansowanie czytelnicze, zainteresowania, warsztaty pracy to jest gospodarstwa.

Już przy zapisie warto się zorientować co danego czytelnika najbardziej interesuje z dziedziny rolnictwa, co by chciał przeczytać z tego zakresu, jakie książki rolnicze już czytał. W dalszej, odpowiednio poprowadzonej, rozmowie może się dowiedzieć, jak duże ma on gospodarstwo, jakie posiada rodzaje gleb (piaski, gliny, mady, rędziny, lessy, torfy itd.), jakie uprawia rośliny, chowa zwierzęta, czy mu one chorują i na co, czy ma łąkę i pastwisko, czy wymagają one meliorowania (odwodnienia lub nawodnienia), czy może buduje lub reperuje swój dom lub budynki inwentarskie, czy ma trudności z poznaniem działania narzędzi, lub maszyn rolniczych. Jak niepowodzenia go spotkały w pracy rolniczej. Byłoby dobrze, gdyby wszystkie te dane bibliotekarz wpisywał do specjalnie na ten cel przeznaczonego zeszytu, w którym dla każdego czytelnika zostawia dwie kartki. Na pierwszej z nich

2

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

NOWOŚCI

WYDAWNICTWA

u góry zapisze nazwisko, wykształcenie podstawowe-ogólne i rolnicze, a dalej odstepując kilka wierszy będzie notował wiadomości uzyskane z każdorazowej rozmowy. Zeszyt taki oraz karta czytelnika będą się wzajemnie uzupełniały dając pełniejszy obraz zainteresowań i potrzeb czytelnicznych. **Znając poziom, zainteresowania rolnika, to co czytał, oraz dane o jego gospodarce można mu polecić odpowiednią dlań książkę, na czym polega właśnie dobre poradnictwo.**

Najogólniej biorąc czytelników można podzielić na cztery grupy: tych którzy wiedzą co chcą przeczytać, tych, którzy chcą czytać, ale nie znają określonych tytułów książek o interesujących ich zagadnieniach, tych, którzy nie umieją określić, co ich najbardziej interesuje i nie mogą zdecydować się, jaką mają wziąć książkę, a wreszcie tych, którzy nie chcą czytać fachowej literatury i których należy do niej przekonać. W wypadku gdy czytelnik żąda określonej książki, a znajduje się ona w księgozbiorze biblioteki, bibliotekarz nie ma kłopotu i postępowanie jego jest proste, jeżeli jej natomiast nie ma, bibliotekarz powinien ją sprowadzić z biblioteki powiatowej.

Gdy czytelnik chce przeczytać książkę rolniczą na określony temat, a nie zna jej tytułu, wtedy bibliotekarz znając posiadane książki rolnicze, stara się mu dobrać książkę na żądany temat. Nie zawsze temat książki pokrywa się z jej tytułem, dlatego właśnie bibliotekarzowi tak potrzebna jest znajomość treści poszczególnych książek.

Trudnym czytelnikiem do obsłużenia jest taki, który nie umie określić, co go najbardziej interesuje a przez to samo nie może się zdecydować, jaką ma wybrać książkę, czyli po prostu nie wie czego chce. Wówczas bibliotekarz sięga do zeszytu, w którym zapisane są dane o czytelniku, jego zainteresowania, oraz dane o jego gospodarce, a także przegląda kartę czytelnika, sprawdzając co już czytał, po czym możliwie najbardziej sugestywnie proponuje mu określoną książkę zawierającą tematy wiążące się z gospodarką danego rolnika. Np. w zeszycie bibliotekarz zanotował, że dany czytelnik ma ukończone 7 klas szkoły podstawowej. Posiada w swoim gospodarstwie 3 krowy mleczne i kilka sztuk jałowizny a także 4 maciory w tym dwie, które mają obecnie prosiaki oraz duże tuczniaki. Skarży się, że ma złe budynki inwentarskie. Prosiaki chorują mu na grype. Bibliotekarz na podstawie tych danych może zorientować się, że najsłuszniej będzie zaproponować mu książkę o chowie bydła i trzody chlewnej oraz dotyczące budownictwa wiejskiego. Wiadome jest, że złe pomieszczenie i niewłaściwa pielęgnacja sprzyjają występowaniu grypy u prosiąt. Bibliotekarz sięga do karty czytelnika i stwierdza, że czytelnik ten czytał książkę M. Kwasięborskiego — **Jak zwiększyć mleczność krów**, oraz Z. Dubiskiej — **Chów kur**. Wydaje się, że słusznym byłoby zaproponować mu J. Lewandowskiego — **Po-**

**rodnik chowu bydła** (W-wa, 1956 PWRiL), oraz J. Kielanowskiego — **Poradnik chowu świń** (W-wa, 1956 PWRiL, Wyd. 2). W **Poradniku J. Kielanowskiego** na str. 242 w rozdziale „Walka z chorobami świń” znajdzie czytelnik opis grypy i sposoby jej leczenia, a na str. 35 w rozdziale „Pomieszczenia dla świń” wiadomości o pomieszczeniach dla trzody chlewnej. Jeżeli rolnik zamierza budować lub buduje budynek inwentarski należy mu też zalecać **Poradnik budownictwa wiejskiego** (Praca zbiorowa. W-wa 1957 PWRiL, Wyd. 3). Najlepiej, żeby to jednocześnie była książka chętnie czytana przez innych gospodarzy. Ta okoliczność ma duże znaczenie przy podjęciu decyzji przez niezdecydowanego czytelnika. Najgorzej bywa, kiedy rolnik nie chce czytać książek fachowych, np. dlatego, że nie wierzy książkom rolniczym, lub kiedy zraził się do książek, gdyż nieumiejętnie zastosowane rady z książki, nie dały oczekiwanego efektu. W pierwszym przypadku dobrze jest dać przykład z danej gromady, że takimi to, a takiemu rolnikowi (musi to być znany i szanowany ogólnie gospodarz) książka pomogła lepiej gospodarować. W drugim wypadku należy bardzo umiejętnie wytłumaczyć czytelnikowi, że w książce nie może on szukać gotowych recept na każdy zaistniały przypadek. Rolnik nie powinien ślepo stosować wskazań z książki, a jedynie musi umieć dostosować je do warunków swego gospodarstwa. Gdy taki czytelnik zostanie wreszcie przekonany i zgadza się już wypożyczyć książkę, należy bardzo uważnie mu ją dobrać. Dobrze by było tego dokonać wspólnie z instruktorem gromadzkim, który nie tylko może pomóc w doborze książki, ale następnie wskaże rolnikowi, jak zastosować w praktyce podane w niej rady i wskazówki. Trzeba pamiętać, że pierwsza książka dobrze dobrana z reguły zachęca czytelnika do dalszego korzystania z biblioteki.

Najlepszym dla rolnika okresem do czytania książek jest okres późnojesienny i zimy, ponieważ wtedy ma on najwięcej czasu, należy więc to wykorzystać. Trzeba się jednakże starać, aby rolnik czytał książki fachowe i w innych okresach czasu. Doskonalszymi do tego okazjami są prace sezonowe w rolnictwie, np. orki, siewy, sianokosy, żniwa, młocka. Należy wtedy w zależności od zbliżających się tych, czy innych prac sezonowych w rolnictwie zalecić rolnikom odpowiednią literaturę. Najlepiej wypożyczyć wtedy książkę na jakieś dwa miesiące przed rozpoczęciem danych prac sezonowych, aby rolnik miał czas na dokładne przeczytanie jej, następnie mógł przygotować się do wykonania zalecanych w książce rad i wskazówek. W tym czasie pożądane byłoby urządzenie małych wystaw książek rolniczych o tematyce związanej z aktualnymi pracami sezonowymi.

Należy podkreślić wielkie znaczenie rozmowy z czytelnikiem na temat przeczytanej książki. Przynosi ona korzyść bibliotekarzowi, zarówno jeśli chodzi o poznanie czytelnika, jak i książki. Ważną rzeczą jest opieka nad początkującym czytelnikiem. Jeżeli ma on trudności w samej technice czytania należy podać mu książkę o dużym druku. Pożądane byłoby również, aby dla początkujących czytelników, bibliotekarz umiał ułożyć plan czytania, przechodząc od książek łatwiejszych do trudniejszych. Układając powyższy plan należy dobrać książki o zbliżonej treści. Np. układając plan czytania dla gospodyni wiejskiej w pierwszej kolejności możemy dać: **Dubiskiej Z. Chów kur**, **Gibes Cz. Chów kaczek**, następnie **Wiśniewskiej L. Chów gęsi**, oraz **Gibes Cz. Poradnik chowu drobiu**, a z kolei pracę zbiorową **Kalendarz Hodowcy Drobnego Inwentarza**. Wszystkie te książki są wydane przez „Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne”. Jeśli zaistnieje potrzeba ułożenia planu czytania a bibliotekarz nie może sobie z tym poradzić należy zwrócić się o pomoc do biblioteki powiatowej.

Należy również pamiętać, że niejednokrotnie bibliotekarz staje przed koniecznością udzielenia pomocy w ułożeniu planu czytania dla kółka rolniczego.

Przeważną część rolników, jak już mówiliśmy nie zna autorów, oraz tytułów książek rolniczych, które traktują o interesujących ich zagadnieniach. Dla tych właśnie czytelników specjalnie koniecznym będzie nabycie umiejętności posługiwania się katalogiem rzeczowym, który grupuje książki ze względu na ich treść. Bibliotekarz powinien zatroszczyć się, aby tego nauczyć swoich czytelników.

Bibliotekarzowi w propagowaniu książki rolniczej na wsi wiele mogą pomóc: kierownik świetlicy, instruktor gromadzki, przodownik zespołu przysposobienia rolniczego, prezes kółka rolniczego, nauczyciel, a zwłaszcza nauczyciel szkoły rolniczej, a także doświadczeni i ocytani gospodarze.

Zwykle za mało uwagi poświęca się poradnictwu książki rolniczej dla gospodyni wiejskiej. Trzeba pamiętać, że właśnie gospodyni wiejska jest współuczestniczką pracy rolnika na roli, a głównie w obejściu i przy żywym inwentarzu, a jej wyłącznym warsztatem pracy jest gospodarstwo domowe, a często ogródek przydomowy. Wiele dobrego może ona zdziałać zarówno jako współpracownik rolnika, jak i wzorowa matka w wychowaniu przyszłych rolników i gospodyń wiejskich. Rów-

nież mało uwagi poświęca się młodzieży wiejskiej, która za młodu powinna przysposabiać się do zawodu rolniczego, jak również nauczyć się korzystania z fachowej literatury. Może to mocniej związałyby ją z zawodem rolniczym. Najczęściej młodzi chłopcy chętnie hodują gołębie i króliki. Należy to wykorzystać zalecając im odpowiednie książki. Prawie w każdej wsi znajduje się jeden lub kilku pszczerlarzy. Może znaleźć się hodowca zwierząt futerkowych, lub rybak, a także kowal lub cieśla, jak również lekarz-weterynarz, felczer, lub sanitariusz weterynaryjny. Nie należy o nich zapominać, zalecając im odpowiednio dobrane książki, tym bardziej, że są to zawody specjalne, wymagające od zajmujących się nimi dużego znanstwa.

Jak wynika z powyższych rozważań poradnictwo wymaga od bibliotekarza fachowości, taktu dużej umiejętności postępowania z ludźmi.

**Stanisław Siekierski**

## NOWOŚCI W BIBLIOTECE

Kto z nas nie zna takiego obrazka — w bibliotece pełne regały książek, a czytelnicy odchodzą zawiedzeni: nie dostali nic do czytania, mimo że książek stojących na półkach nie czytali. Przywykło się już do beztroskiego określenia: to „cegly”, tego nikt nie chce czytać, naprzysyłałi, co my na to poradzimy....

Trudno w chwili obecnej rozstrzygnąć czy rzeczywiście wszystkie książki stojące na półkach to „cegly”, gdyż wyłania się nowy problem. Zaprzesztano przysyłać książki z Warszawy, zakupuje się je już najczęściej w księgarni powiatowej, a tylko w pojedynczych wypadkach w księgarniach miast wojewódzkich. Bibliotekarze pracujący z czytelnikami bezpośrednio, a więc gromadzcy i z wypożyczalni miejskich, mają w praktyce bardzo duże możliwości decydowania o tym, jakie książki będą zakupione do ich bibliotek, jakie tytuły będą mieli do dyspozycji ich czytelnicy. Wszystkie postulaty wysuwane przez bibliotekarzy w tym kierunku wydają się być realizowane, tymczasem w bardzo wielu bibliotekach przysyłane nowości nie są odpowiednio wykorzystywane. Przychodzące nowości wędrują bezpośrednio na półki (oczywiście po opracowaniu technicznym) i tam bardzo długo pozostają nieknięte lub też wypożyczone raz — uzyskują opinię „nieprzydatnych w naszym terenie”.

Aby bliżej omówić przyczyny tego zjawiska należy moim zdaniem podzielić pod tym względem biblioteki na dwie zasadnicze grupy: do pierwszej, na szczęście coraz mniej licznej, będą należały wszystkie biblioteki, w których większość czytelników odnosi się do nowości nieufnie i zawsze woli książkę zniszczoną, dawno wydaną; do grupy drugiej należą wszystkie te biblioteki, w których czytelnicy oczekują nowości z wielkim zainteresowaniem, w których pozostają one na półkach tylko do najbliższego wypożyczenia.

Powierzchniowo rzecz biorąc tylko biblioteki pierwszej grupy stanowią poważniejsze zagadnienie, gdyż w grupie drugiej należy tylko zabezpieczyć odpowiednią ilość książek, a czytelnictwo rozwijać się będzie samo. Są to jednak tylko wrażenia pozorne, bo w wypadku pierwszym mamy do czynienia tylko ze słabym przygotowaniem środowiska w zakresie pracy z książką i zaniedbanie to można nadrobić, natomiast w wypadku drugim istnieje niebezpieczeństwo spłylenia sprawy czytania do zewnętrznego formalnego kwalifikatora, do daty ukazania się książki bez względu na jej wartości literackie czy naukowe. W wielu wypadkach poważniejszą rolę będzie odgrywała fałszywa ambicja natychmiastowego zapoznania się z nowością niż rzeczywiste poszukiwanie naprawdę nowych, ciekawych a nieznanych dotąd utworów literackich. Już w chwili obecnej w wielu bibliotekach daje się zauważyć bardzo niepokojące zjawisko. Nowa książka, która włączona została na początku 1957 roku do księgozbioru miała natychmiast dwa, trzy lub

cztery wypożyczenia, lecz już po dwu miesiącach wróciła na półkę i o niedawnej atrakcji zapomniano. Nowości stają się „ceglami”.

Jakie są tego przyczyny i jak temu zapobiec?

Tu znów książki trzeba podzielić na dwie grupy: grupa pierwsza i o niej nie będzie tu mowy to tzw. „samograje”, książki, które zawsze i wszędzie znajdują czytelników — rzadko trzeba szukać amatorów na książki Sienkiewicza. Rodziewiczówny, Kraszewskiego czy Orzeszkowej. Istnieją jednak książki wartościowe, które czytane są rzadziej, jedne np. tylko przez młodzież, inne tylko przez kobiety, jeszcze inne tylko przez kobiety, które muszą koniecznie popłakać lub koniecznie pośmiać się. Są książki, które wymagają od czytelnika bardzo silnych nerwów i tym samym zyskują sobie sympatię tylko u ludzi szukających mocnych wrażeń lub niełatwo ulegających nastrojom grozy czy lęku. Są wreszcie książki, które wymagają od czytelnika dużego przygotowania czytelniczego, znajomości terminologii naukowej lub artystycznej. Nie wymieniam tych różnic dlatego, aby przekonywać bibliotekarza o prawdzie, którą oni sami znają najlepiej, ale przypominam po to, aby zwrócić uwagę na wynikające stąd konsekwencje. Książka, która trafi na niewłaściwego odbiorcę nie tylko nie przynosi pożytku ani czytającemu ani bibliotece, ale powoduje wiele szkody, czytelnik wyrabia książce złą opinię, a sam zniechęca się do wypożyczania innych. Ma to szczególne znaczenie przy książkach wartościowych, ale napisanych trudnym językiem, operujących skomplikowanymi terminami naukowymi lub mających bardzo nieprzejrzysty wątek fabularny. Książek tych coraz więcej trafia do bibliotek gromadzkich i trzeba na nie zwrócić bacniejszą uwagę.

Mniej ambitne biblioteki załatwiły sprawę w ten sposób, że do bibliotek gromadzkich i małomiejskich zakupiły tylko literaturę najłatwiejszą, zawsze chętnie przez czytelnika poszukiwaną. Wydaje się jednak, że takie załatwienie sprawy jest krótkowrotne i choć nie kryje niebezpieczeństwa, jakim może być zniechęcenie czytelników do czytania oraz nieprzydatne zamrożenie książek w bibliotece, ale też nie ma w sobie poważniejszych perspektyw rozwojowych, jakie powinny stać przed każdą placówką biblioteczną.

Bardzo poważnym niebezpieczeństwem dodatkowym przy wszelkich ambicjach wychodzenia poza książki powszechnie znane jako „ładne” są książki poruszające w sposób ostry i otwarty trudne problemy moralne, sprawy współżycia między mężczyzną i kobietą, sprawy przestępstw moralnych czy środowisk, w których moralność obyczajowa jest bardzo swobodna. Wokół tych trudnych spraw skupia swój wątek powieściowy bardzo wiele wartościowych utworów dających wiele wiedzy o życiu, stawiających bardzo odważnie interesujące wielu ludzi, szczególnie młodych, problemy etyczne. Jednocześnie są to książki, które niewłaściwie odczytane budzą grozę wśród rodziców i wychowawców, a niezdrową sensację wśród młodzieży. Problem jest niewątpliwie trudny, ale unikanie go moim zdaniem do niczego nie prowadzi.

Książki, które trafią do biblioteki winny trafić do właściwego odbiorcy — hasło to łatwo jest wygłosić — o wiele trudniej zrealizować. Jest rzeszą prawie niemożliwą, aby bibliotekarz poznawał dokładnie wszystkie przysłane mu książki, nie zawsze też znajdzie o nich wyczerpujące informacje, które pozwoliłyby mu odpowiednio zaklasyfikować książkę według swoich własnych, wynikających z potrzeb środowiska kryteriów. Pomoce bibliograficzne i notki księgarskie wskażą mu jedynie zasadnicze cechy danego utworu, natomiast artykuły w czasopiśmiech jeżeli już nawet do biblioteki dotrą, to bardzo rzadko uwzględniają interesujące nas właśnie problemy. Dlatego też należy dążyć, aby na seminariach wojewódzkich i powiatowych zwrócić baczną uwagę przede wszystkim na książki wymaga-

jące szczególnej troski bibliotekarza, aby można było znaleźć o nich więcej inrormacji w biuletynach, zestawach, omówieniach i pogadankach.

Sami bibliotekarze muszą jednak szukać rozwiązania we własnym zakresie. W każdej bibliotece znajdzie się kilku czytelników, którzy potrafią ocenić książkę bez względu na to czy ona im odpowiada czy też nie odpowiada. Każdą pozycję, w której bibliotekarz nie ma wyrobionego zdania, nie może sobie własnego zdania wyrobić lub jego sąd jest niezgodny z opiniami przeczytanymi lub zasłyszanymi w powiecie czy województwie winien dać do przeczytania lub chociażby przejrzenia osobie zdolnej do wydania obiektywnej opinii, która pomoże ustalić przydatność danej książki dla określonych grup czytelników. Rzecz jasna, że sądy mogą być bardzo sprzeczne i trzeba podchodzić do nich ostrożnie. W takich wypadkach dawać książkę tym czytelnikom, którzy wykazują odpowiednie przygotowanie. Jeżeli tacy się nie znajdują, lepiej będzie, aby książka poczekała kilka tygodni na półce zanim bibliotekarz nie zasięgnie o niej gruntownej opinii lub sam nie przeczyta, niż by miał dać ją w nieodpowiednie ręce.

Proponowane tu poczynania nie zawsze zgodne są z niektórymi zaleceniami zarówno bibliotekarzy, którzy chcą, aby książki zniknęły natychmiast z półek, jak i teoretyków, którzy twierdzą, że dobra książka przemówi do każdego, kto jest do niej przygotowany. Oczywiście nie chodzi tu o formalne przygotowanie szkolne, ale o przygotowanie czytelnicze i życiowe. Dlatego też postulując, aby wszystkie książki docierały na wieś, trzeba pamiętać — na wieś do czytelników, którzy na te książki czekają, a nie tylko na wieś, bo na wsi tak samo jak i w mieście odbiorcy książek są różni.

Chodzi o to, aby czytelnikowi szukającemu powieści kryminalnej nie dawać **Procesu** — Kafki, a młodej dziewczynce szukającej romansu nie dawać **W cieniu zakwitających dziewcząt**, Prousta. Obojętne czy będzie to w bibliotece miejskiej czy gromadzkiej.

Poznanie nowości — to naczelne zadanie bibliotekarza. Możemy darować sobie poznanie **Historii gałkankowej Balbisi**, chociaż i te książki są ważne, ale musimy poznawać wszystkich pisarzy, których utwory budzą protest lub entuzjazm, zachwyty lub potępienie.

---

**Barbara Białkowska**

Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży  
Nr I w Warszawie

## JAN GRABOWSKI — PRZYJACIEL DZIECI I ZWIERZĄT

Jednym z najbardziej ulubionych autorów książek dla dzieci jest **Jan Grabowski**. Znamy go przede wszystkim jako autora świetnych, pełnych humoru opowiadań o zwierzętach. Mało kto jednak zna życie tego pisarza i wie jak różnorodne były jego zainteresowania, prace i twórczość.

Jan Grabowski urodził się 16 marca 1882 roku w Rawie Mazowieckiej. Ukończył Szkołę Handlową w Łodzi, a następnie Wydział Chemii na Politechnice Warszawskiej. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę pedagogiczną jako wykładowca matematyki w szkołach warszawskich. W latach 1906—7 przebywa w Monachium, gdzie studiuje historię sztuki. Po powrocie do kraju kontynuuje swą pracę pedagogiczną. W roku 1921 przerywa ją i wyjeżdża do Chełmna na Pomorzu, by tam, w zaciszu domowym, oddać się pracy twórczej. Już jednak w roku 1925 przenosi się do Torunia, gdzie zostaje wykładowcą w Gimnazjum Męskim a następnie do

Warszawy. Obejmuje tam stanowisko prezesa Rady Szkolnej m.st. Warszawy, a w 1930 r. — dyrektora Głównego Urzędu Ubezpieczeń. Z dniem 1 kwietnia 1936 r. przechodzi na emeryturę i poświęca się całkowicie pracy pisarskiej. W czasie okupacji z całym poświęceniem pracuje w Polskim Czerwonym Krzyżu i RGO (Radzie Głównej Opiekuńczej) w Warszawie. Po zakończeniu wojny, mimo podeszłego wieku, staje znów do czynnej pracy. W 1945 r. obejmuje stanowisko Naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie. W marcu 1948 roku przenosi się do Warszawy na stanowisko inspektora w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Jan Grabowski zmarł w Warszawie 19 lipca 1950 r.

Życie Grabowskiego było niestrudzenie czynne i bogate; podobnie też różnorodna i wielostronna była jego twórczość. Oprócz znanych powszechnie opowiadań dla dzieci, z których wymienimy na przykład takie, jak: **Puc, Bursztyn i goście** (wyd. 1, W-wa 1934, „Nasza Księgarnia”), **Skrzydlate bractwo** (wyd. 1, W-wa 1936, „Nasza Księgarnia”) **Kochany zwierzyniec** (wyd. 1, W-wa 1939, „Nasza Księgarnia”), czy też **Puch, kot nad koty** (wyd. 1, W-wa 1952, „Nasza Księgarnia”). Grabowski napisał też szereg baśni opartych na ludowych motywach pomorskich. Są to między innymi: **Jak Tomek Kowalczyk do nieba się dostał** (wyd. 1, W-wa 1922, Gebethner i Wolff), **Jaśko z Mirachowa** (wyd. 1, W-wa 1925, „Nasza Księgarnia”), **Jagusia Machajówna** (wyd. 1, W-wa 1926, M. Arct). Baśnie te niestety nie były po wojnie wznawiane. Grabowski jest również autorem jednej powieści pt. **Spadające gwiazdy** (W-wa 1922, Biblioteka Dzieł Wyborowych), a poza tym opracował **Pamiętniki Paska** (W-wa 1922, E. Wende i ska), i **Pamiętniki kwestara Chodźki** (W-wa 1923, Gebethner i Wolff). Nie koniec na tym. Zajmował się również mitologią, jest też autorem kilkunastu prac z dziedziny historii matematyki w Polsce oraz metodyki nauczania rachunków i geometrii, a ponadto układał do tych dwu przedmiotów podręczniki szkolne. Nienajpośledniejsze miejsce w jego dorobku twórczym zajmuje krajoznawstwo. Grabowski jest autorem przewodników po Toruniu, Chełmnie, Grudziądzu, Mazowszu Pruskim, napisał monografię miasta Torunia, a po wojnie, w r. 1948, Towarzystwo Krajoznawcze wydało jego pracę pt. „Warmia i Mazury”.

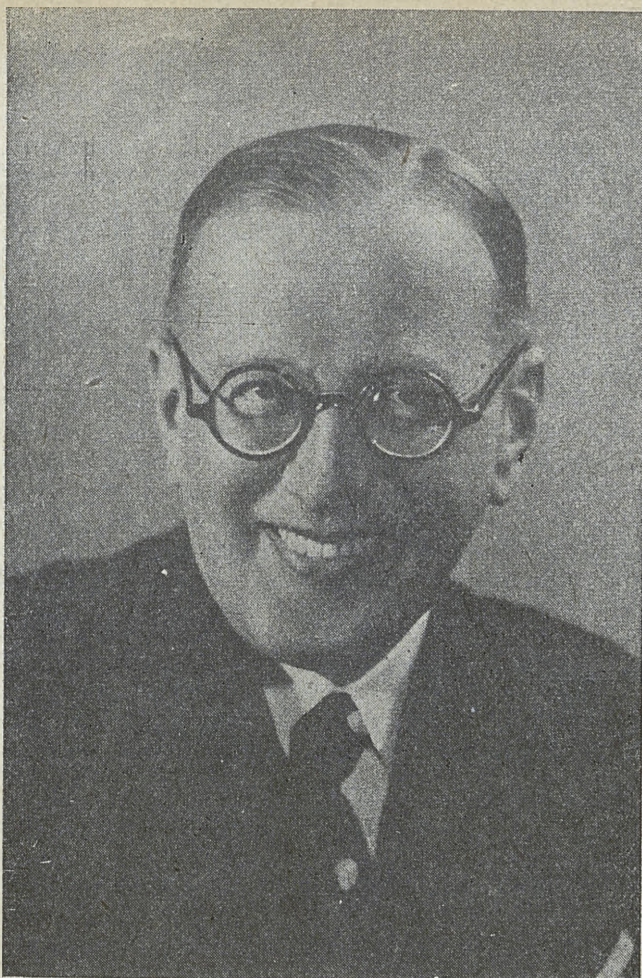
Już choćby z tego pobieżnego zestawienia widać, jak bogaty jest dorobek twórczy Grabowskiego i jak wszechstronny był jego umysł.

Obecnie z całej tej bogatej twórczości dostępne są w zasadzie tylko jego opowiadania o zwierzętach (jeśli nie liczyć wspomnianego wyżej wydawnictwa krajoznawczego „Warmia i Mazury”). Bohaterami tych opowiadań są różni dwu- i czworonożni przyjaciele człowieka — wróble, kawki, wiewiórki, owieczki, koty i psy. Pisane są one językiem prostym, łatwym, pełne są humoru i różnych „psich figli”. Grabowski umie podpatrywać życie i zwyczaje swoich ulubieńców i umie o nich bardzo ciekawie gawędzić. Gawędy te uczą poznawać i kochać zwierzęta.

Dzieci, szczególnie te młodsze, chętnie czytują książki o zwierzętach, o ich życiu i przygodach. Opowiadania Grabowskiego zajmują więc ważne miejsce w każdej bibliotece dla dzieci. Są one nie tylko ulubioną lekturą młodszych czytelników (poziom II), ale służyć będą również bibliotekarzowi pomocą w różnych pracach, prowadzonych w bibliotece.

Przede wszystkim opowiadania Grabowskiego świetnie nadają się do głośnego czytania. Szczególnie krótkie opowiadki ze zbioru **Kochany zwierzyniec**, takie jak „Metka”, o owieczce, którą suka wykarmiła, i która chowając się z psami sama też „spisała”, o małpce „Żoko”, wiewiórce Frydze, o starym cyrkowym osiołku Swarnym („Cyrk na podwórzu”), czy o żołnierskim kocie, który umiał salutować. Np. w okresie zimy, gdy chcemy zwrócić uwagę dzieci na zimujące u nas ptaki, którym trzeba pomóc w przetrwaniu tego ciężkiego czasu, warto posłużyć się opowiadaniem ze zbioru **Skrzydlate bractwo**, które na pewno pomogą dzieciom zaprzyjaźnić się z wróblami. Osobną grupkę stanowią książki i opowiadania





o psach: **Reksio i Pucek**, **Puc**, **Bursztyn i goście**, **Finek**, oraz „Mucha z humorami” ze zbioru **Kochany zwierzyniec** i „Duszek” ze zbioru **Skrzydlate bractwo**. W tej galerii przedstawicieli psiego rodu spotykamy różne „psie charaktery”, poznajemy psie upodobania, figle i „przeżycia”. Wzruszające są też koty — te ciche, samodzielne i przedsiębiorcze stworzenia, pełne wprawdzie nie wylewanych, lecz za to głębokich uczuć przywiązania do ludzi (**Puch**, **kot nad koty**, **Europa**). Wszyscy ci czworonożni bohaterowie opowieści cieszą się dużą miłością dzieci.

Oprócz tego Grabowski jest jeszcze autorem dwu książeczek o zupełnie odrębnym charakterze, a mianowicie: **Wilk, koza i kozłeta** (Warszawa 1949 „Nasza Księgarnia”) oraz **Słoń Pytajło** (Warszawa 1951 „Nasza Księgarnia”). Są to utwory sceniczne, przeznaczone dla teatru szkolnego, bardzo łatwe, nadające się zarówno do inscenizowania przez dzieci, jak i do przedstawienia kukiełkowego, które można w bibliotece zorganizować. **Wilk, koza i kozłeta** oparta jest na znanym motywie, jak to chytry wilk, przez ubielenie sobie mąką łapy, zwiódł małe kózki, zamknięte przez mamę w komórce, a **Słoń Pytajło** to opracowanie znanego z bajek Kiplinga motywu słoniątka, które chciało się dowiedzieć, co krokodyl jada na obiad.

# WESOŁE KSIĄŻKI JANA GRABOWSKIEGO

Europa  
Finek  
Kochany zwierzyniec  
Puc, Bursztyń i goście  
Puch kot nad koty  
Reksio i Pucek  
Skrzydlate bractwo

Szukaj w dziale „Opowiadania”



## O ZWIERZĘTACH

Opowiadania Grabowskiego pisane są z wielkim talentem literackim, mają bardzo żywą, interesującą narrację i dużo humoru. Dzięki temu, że autor opisuje często zwierzęta, które u siebie w domu przygarnął, opowiadania te tchną bezpośredniością, uderzają trafną obserwacją, a zwierzęta, obdarzone niemal ludzką psychiką, myślące i rozmawiające z sobą na sposób ludzki, są bliskie dzieciom.

Twórczość Grabowskiego możemy spopularyzować w bibliotece dziecięcej ciekawym plakacikiem, specjalną wystawką jego książek (do plakatu można będzie wykorzystać załączoną do antykułu fotografię Grabowskiego), lub konkursem. Dobrze byłoby zastosować łącznie wszystkie te formy pracy.

Twórczość Jana Grabowskiego można również zapropagować przy okazji popularyzacji książek o zwierzętach. Można wówczas sporządzić ilustrowany katalog zagadnieniowy pt. „Opowiadania o zwierzętach”, czy „Najciekawsze opowiadania o zwierzętach”, w którym, oprócz książek Grabowskiego, umieścimy również łatwe opowiadania o tej tematyce, napisane przez innych autorów: Bianki, Bobińską, Broniewską, Duszyńską, Kownacką, Krzemieniecką, Priszwiną, Szelburg-Zarembinę, Szuchową, Zawadzką, Zdziłowiecką, Żukrowskiego i Przytkowskiego.

Te same książki wyłożymy również na specjalnej wystawce opowiadań o zwierzętach.

Każda pora roku budzi różne zainteresowania przyrodnicze, które możemy umiejętnie wykorzystać w bibliotece. Wiosną zainteresują nas ptaki, wracające z ciepłych krajów, wijące gniazda, czy zwierzęta budzące się ze snu zimowego. W okresie letnim, gdy rozbudzamy krajoznawcze zainteresowania młodzieży, zwrócić też musimy uwagę na charakterystyczne zwierzęta omawianego regionu (np. ptaki wodne i brodzące zamieszkujące pojezierze mazurskie, czy zwierzęta górskie spotykane w Tatrach). Jesienią zainteresuje nas odlot ptaków, oraz przygotowania zwierząt do snu zimowego. W zimie powinniśmy koniecznie zwrócić uwagę dzieci na ptaki, które u nas zimują i potrzebują naszej pomocy. Przy wszystkich tych tematach, urządzając wystawki w bibliotece, obok książek popularyzacyjnych, położymy na wystawce również opowiadania odpowiednie dla młodszych miłośników zwierząt i przyrody, właśnie książki Grabowskiego i innych, wyżej wymienionych. Przy tego rodzaju wystawkach przydatne będą zwłaszcza opowiadania Bianki, w których młody czytelnik znajdzie wiele ciekawych informacji o życiu na wolności wielu różnych mieszkańców lasów, pól i jezior. Wyczuwamy przy ich lekturze, że pisał je przyrodnik, który wędrując z lornetą i notesem, umiał podpatrywać przyrodę i co więcej — obserwacje swe przekazać czytelnikowi.

Łatwe opowiadania o zwierzętach znajdziemy w następujących książkach Jana Grabowskiego i innych autorów:

BIANKI W. <b>Dwa białe, trzecie jak śnieg</b>	W-wa 1955 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>Dziupla</b> Wyd. 5	W-wa 1957 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>Kalendarz sikorki</b> Wyd. 3	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>Myszka Pik</b> Wyd. 5	W-wa 1958 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>Na tropie</b>	W-wa 1949 „Czytelnik”
BIANKI W. <b>Opowiadania i bajki</b>	W-wa 1951 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>Tajemnica nocy leśnej</b>	W-wa 1952 „Nasza Księg.”
BIANKI W. <b>W leśnych domkach</b> Wyd. 3	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
BOBIŃSKA H. <b>O kotku góralu</b> Wyd. 2	W-wa 1954 „Nasza Księg.”
BRONIEWSKA J. <b>Ciapek włóczęga</b> Wyd. 2	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
DUSZYŃSKA J. <b>Szarusia</b> Wyd. 4	W-wa 1954 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Europa</b> Wyd. 7	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Finek</b> Wyd. 8	W-wa 1950 „Nasza Księg.”

GRABOWSKI J. <b>Kochany zwierzynek</b> Wyd. 6	W-wa 1954 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Opowiadania</b> Wyd. 3	W-wa 1957 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Puc, Bursztyn i goście</b> Wyd. 7	W-wa 1957 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Puch, kot nad koty</b>	W-wa 1952 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Reksio i Pucek</b> Wyd. 7	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
GRABOWSKI J. <b>Skrzydlate bractwo</b> Wyd. 5	W-wa 1955 „Nasza Księg.”
KOWNACKA M. <b>Kajtkowe przygody</b> Wyd. 8	W-wa 1957 „Nasza Księg.”
KOWNACKA M., MALICKA Z.	
<b>Dzieci z Leszczynowej Górki</b> Wyd. 5	W-wa 1957 „Nasza Księg.”
KRZEMIENIECKA L. <b>Z przygód krasnala Hałabaly</b> Wyd. 4	W-wa 1955 „Nasza Księg.”
PRISZWIN M. <b>O czym mówią raki</b> Wyd. 2	W-wa 1950 „Książka i Wiedza”
PRISZWIN M. <b>Skarbnica słońca</b>	W-wa 1949 „Chłopski Świat”
SZELBURG-ZAREMBINA E. <b>Najmilsi</b> Wyd. 8.	W-wa 1957 „Czytelnik”
SZUCHOWA S., ZDZITOWIECKA H.	
<b>Od wiosny do wiosny</b>	W-wa 1955 „Nasza Księg.”
ZAWADZKA S. <b>Na podwórku Marysi</b>	W-wa 1955 „Nasza Księg.”
ZDZITOWIECKA H. <b>Nad wodą</b>	W-wa 1956 „Nasza Księg.”
ŻUKROWSKI W., PRZYPKOWSKI T.	
<b>Słoneczne lato</b>	W-wa 1952 „Nasza Księg.”

**Elżbieta Szczawińska**  
Państw. Instytut Sztuki

**JOSEPH CONRAD**  
(JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI)  
1857—1924

Życie urodzonego przed stu laty (3 grudnia 1857 r.) Józefa Konrada Korzeniowskiego, Polaka a równocześnie wielkiego klasyka prozy angielskiej to przygoda duchowa „zdumiewająca i bez precedensu”. Do dwudziestego pierwszego roku życia wielki ten pisarz, słynny potem w całym świecie pod pseudonimem Josepha Conrada nie znał w ogóle języka angielskiego; obcą mowę poznał i opanował do granic pisarskiego mistrzostwa w ciągu szesnastu lat życia na morzu, przechodząc wszystkie stopnie służby w marynarce brytyjskiej (od chłopca okrętowego do kapitana), odbywając wiele podróży po wodach siedmiu mórz. Wycofawszy się — z powodu złego stanu zdrowia — z czynnej służby morskiej poświęcił się wyłącznie twórczości pisarskiej: owocem jego trzydziestoletniej pracy jest kilkadziesiąt znakomitych powieści.

Tragiczną melancholią lat niewoli owiane jest **dzieciństwo Józefa Korzeniowskiego**: syn pisarza, **Apolla Korzeniowskiego**, zaangażowanego w patriotycznym ruchu niepodległościowym, i Eweliny z Bobrowskich, mając pięć lat dzieli los rodziców zesłanych do Wołody. Matkę traci mając lat siedem, ojciec odumiera dwunastoletniego syna po powrocie z zesłania. Wychowaniem sieroty zajmuje się wuj, Tadeusz Bobrowski. Gdy Conrad miał lat siedemnaście wuj zgodził się na młodzieńczą zachciankę: wyjazd chłopca z Krakowa do Marsylii w celu poświęcenia się wymarzonemu zawodowi marynarza. Zgodził się również dopomagać siostrzeńcowi materialnie i utrzymywał z nim do końca swego życia ścisły kontakt listowny (listy Tadeusza Bobrowskiego ukażą się wkrótce w wydaniu książkowym; listy Józefa Conrada — Korzeniowskiego przepadły niestety wszystkie w wojennej zawierusze).

Pobyt w Marsylii pozwolił Conradowi zapoznać się z obranym zawodem, tam też przeżywa on awanturniczą miłość; celem wszakże jego dążeń było stać się marynarzem angielskim, co realizuje dopiero w dwudziestym pierwszym roku życia.

Kanwą utworów powieściowych Conrada są jego podróże: egzotyczne wędrówki po dalekich morzach, oceanach i wybrzeżach, wśród tropikalnej przyrody, w walce z nieokiełznanym żywiołem wód. Nieporozumieniem wszakże byłoby nazwać Josepha Conrada „piewcą morza” (sam pisarz irytował się bardzo gdy go tak określano); barwna egzotyczna fabuła jest zwykle pretekstem tylko dla rozważań natury psychologicznej, zadumań nad najistotniejszymi zagadnieniami życia ludzkiego: sprawami wierności i zdrady, miłości i nienawiści, honoru i podłości, tchórzostwa i odwagi.

„Wielki pisarz to ten kto ma każdym zdaniem coś ważnego i swoiście odkrywczego do powiedzenia ludziom. Takim pisarzem był, jest i będzie przez długie czasy Joseph Conrad” — pisze Maria Dąbrowska. Sam autor we wspomniałych przedmowach do swych utworów daje filozoficzny skrót swej postawy wobec opisywanych zdarzeń. Celem sztuki jest według Conrada „Wymierzanie najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu”, a „przedmiotem każdej opowieści powinno być jakieś odkrycie moralne”. Jakąż moralność wyznaje ten trudny pisarz, w którego dziełach cierpliwy czytelnik odkrywa coraz to nowe uroki?

Conrad nie wyznaje żadnej konkretnej ideologii, nie podpisuje się pod jakąś określoną grupą społeczną. „Wygnaniec, człowiek bez ojczyzny, samotnik wyobcowany ze wszystkich organizmów narodowych i społecznych” wyraża poprzez swe dzieła bezwzględne przekonanie, że „postępowanie człowieka — mimo iż sens ogólny działania ludzkiego jest nieuchwytny i ciemny — może być zależne od jego woli, a wola ma się kierować niezłomnymi zasadami honoru, obowiązku, wierności”. Dobro i moralność są sprawami li tylko jednostki i tylko ona jest w stanie tworzyć wartości etyczne ujawniające się jedynie w działaniu. „Ludzie odpowiadac mogą tylko za swoje intencje, ostateczny rezultat ich działania wymyka się spod ich władzy” a zatem: ogólny sens działania ludzkiego jest nieuchwytny i ciemny — natomiast o poszczególnych czynach człowieka możemy powiedzieć, że są dobre.

„My sami tylko, powodowani śmiałością naszego ducha i drżeniem naszych serc jesteśmy jedynymi twórcami wszystkich cudów i całej romantyczności świata” — mówi Conrad.

Samotność nie jest wszakże ideałem pisarza, który przywiązuje tak wielką wagę do postępów jednostki. Mimo, że ludzkie dobro nie znajduje uznania w obliczu obojętnego Wszechświata „ostateczna ocena postępowania bohaterów w utworach Conrada zawsze da się sprowadzić do odpowiedzi na pytanie, czy ich działalność przyniosła innym ludziom pożytek czy szkodę”\*. I dlatego w jego dziełach jest coś niezmiernie pokrzepiającego: coś, co pomaga żyć wśród przewrotnych i nieprzyjaznych okoliczności usiłujących zniweczyć wszelki powab istnienia. Dlatego dzieła Conrada były w Polsce w czasie okupacji tak bardzo poczytne (jego „wierność sprawie” dawała mocne oparcie w walce o wolność), dlatego i współczesny poważniejszy czytelnik potrafi się w jego dziełach rozsmakować.

A lektura to trudna: Conrada charakteryzuje romantyczna emfaza stylu przy równoczesnym niebywale twórczym, oryginalnym używaniu najpowszedniejszych słów. W każdej z jego książek pisze Maria Dąbrowska „bogactwo materii tak jest niezmierne, że czujemy się w jego świecie jak osaczeni przez gąszcz losów, dramatów i problemów o istic tropikalnej bujności, podanej nam z potężną a za-

\* Cytaty z artykułu Zdzisława Najdera O „filozofii” Conrada. Przegląd Kulturalny, 1957, nr 49.

razem czarowną, precyzyjną a jednocześnie dyskretną aż do tajemniczości siłą wyrazu artystycznego”.

Nas Polaków interesuje szczególnie sprawa „polskości” Conrada — czy w jego utworach ujawnia się w jakimś stopniu przynależność do ojczyzny, czy gdyby pisał po polsku byłby pisarzem równie wielkim. No i sprawy już całkiem osobiste: czy myślał i czuł po polsku, mimo, że tak daleko w znaczeniu dosłownym i przenośnym odbiegł od kraju.

Eliza Orzeszkowa odsądziła swego czasu Józefa Konrada Korzeniowskiego od czci i wiary, nazywając zdrajcą ojczyzny pisarza (wielkich dzieł jego nikt jeszcze wówczas w Polsce nie znał), który obcym oddał swe zdolności twórcze — w jej mniemaniu — dla chleba. Był to bezwzględny i okrutny sąd. Bo przecież fantastyczne dzieje „wielkiego zbiega” wiążą się z historią Polski — uszedł z kraju niewoli, aby piórem kiedyś — według słów Dąbrowskiej — „zaświadczyć olśniewająco jakich wyżym twórczych dosięgnąć może geniusz polski, gdy oddycha wolnością”.

Nigdy też słowem ani czynem nie sprzeniewierzył się Joseph Conrad sprawie polskiej. Gdy Żeromski napisał przedmowę do zbiorowego wydania jego dzieł po polsku, wzruszony „zaszczytnym świadectwem od Ojczyzny przemawiającej głosem największego mistrza Jej literatury”, Korzeniowski dziękuje mu (w liście z dn. 25.III.1923) za „sympatyczne ocenienie, które odkryło rodaka w *autozze*!” Było to na rok przed śmiercią, a więc będąc lojalnym obywatelem Anglii, Polakiem czuł się chyba — m'mo wszystko — do końca życia.

I był też Joseph Conrad — pisarz, tą polskością obciążony niejako dziedzicznie. „Romantyzm nasz — specyficzny polski romantyzm, najsilniejsza cecha charakterystyczna naszej literatury, naznaczył go swoim niezmażalnym piętnem” — pisze Jarosław Iwaszkiewicz.

Romantyzm ten tkwi w stylu, przejawia się niedwuznacznie w ideologii jego dzieł. Charakterystyczny, pełen subtelnej czci stosunek do kobiet — bohaterek jego utworów został także niechybnie wyniesiony z tradycji bardzo polskich.

Joseph Conrad miał wielu przyjaciół wśród wybitnych Anglików. Był między innymi w wielkiej zażyłości z Wellesem, który niejako wprowadził go do literatury angielskiej (pierwsza pochlebna recenzja o najwcześniejszej powieści Conrada „Szaleństwo Almayera” wyszła spod jego pióra). Znakomity stylista do końca swego życia źle mówił po angielsku, z akcentem fatalnym, tak że przyjaciele nieraz nie rozumieli co Conrad mówi. Po polsku natomiast do końca życia mówił świetnie. Prawdopodobnie myślał też w języku ojczystym (w chorobie gdy majaczył mówił po polsku, co bardzo irytowało jego żonę Jessie). Wells przytacza zabawny szczegół anegdotyczny z życia pisarza, który jeżdżąc po drogach hrabstwa Kent powozikiem zaprzężonym w małego konika wykrzykiwał: wio! Wśród angielskiego otoczenia był cudzoziemcem — niebardzo rozumiał angielski obyczaj. Naturę miał skomplikowaną, mimo prostoty postępowania i naturalnej uprzejmości. Charakteryzowała go „serdeczna wylewność” — jak relacjonuje jeden z jego przyjaciół — ale niekiedy i „wybuch irytacji i — długie milczenia”.

Z Polakami utrzymywał Józef Korzeniowski na drodze stosunków osobistych żywą i serdeczną łączność: jedna z jego siostrzenic, które w Anglii odwiedzały go, Aniela Zagórska, stała się świetną tłumaczką jego dzieł. Synów swoich wychował Conrad na Anglików — w pełnej świadomości wszakże ich polskiego pochodzenia. Dowodem tego jest chociażby emblemat polskiego orła umieszczony na nowo wybudowanym domu jednego z nich.

Trudno przewidzieć, czy pozostając w Polsce (którą odwiedził z rodziną w r. 1914) byłby pisarzem równie wielkim. Sam wyznaje, że gdyby nie pisał po angielsku — nie pisałby wcale. Wniósł jednak do kultury angielskiej, coś co mo-

zemy rozumieć jako polskość w najlepszym gatunku. Jest też czytelnikowi polskiemu szczególnie bliski — „łączy go z nami jakaś silna, choć tajemnicza więź”.

Stuletnią rocznicę urodzin Józefa Konrada Korzeniowskiego uczczono u nas Sesją Konradowską zorganizowaną w lokalu PEN Clubu w Warszawie, gdzie też miała miejsce bardzo ciekawa wystawa pamiątek po pisarzu (znaczna część ekspozowanego materiału była pochodzenia angielskiego). Ambasador brytyjski wygłosił w Polskim Radio piękne okolicznościowe przemówienie. Oto, co powiedział między innymi: „Conrad miał trzy miłości: Polskę — kraj, w którym się urodził; Anglię — kraj, który wybrał, i — morze... Rycerski i wspaniałomyślny wobec przyjaciół i wrogów, oddany tym, których kochał, wrażliwy, odznaczający się oschłym lecz nader błyskotliwym dowcipem; śmiały romantyk. To były i są typowe polskie cechy. Przenikały jego twórczość i musiały wywołać podziw w kraju, który tak wysoko ceni te właśnie wartości — w Wielkiej Brytanii”.

### Zdzisława Vogel

Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie

Dział Informacyjno - Bibliograficzny

## KONRAD KORZENIOWSKI (JOSEPH CONRAD)

(Fragmety z artykułu)

Apollo Korzeniowski, ojciec Józefa-Conrada Korzeniowskiego, umarł w 1869 r. w Krakowie. Pogrzeb znanego pisarza i zesłańca był wielką manifestacją patriotyczną. Niewiele osób zapewne wie, że grób z pomnikiem, wykonany wg projektu najwybitniejszego wówczas rzeźbiarza krakowskiego Walerego Gadomskiego, do dziś dnia znajduje się na Cmentarzu Rakowickim. Kopiec z głazów polnych z małym krzyżem na tle muru cmentarnego — symbolizuje pełne tragizmu życie przedwcześnie zmarłego „poety wygnańca”. Ostatnie trzy miesiące życia przepędził Korzeniowski z synem w nieistniejącym już dziś domu nr 6 przy starej ulicy Poselskiej.

Dzisiaj na miejscu zburzonego domu stoi wielki czworobok budynków Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, rozciągający się od Placu Wiosny Ludów aż po ul. Poselską. Właśnie na skrzydle tego czworoboku, wychodzącym na ul. Poselską pod nr 12, została wmurowana i do dzisiaj istnieje tablica pamiątkowa ku czci Conrada, syna „poety wygnańca”. Na tablicy jest napis:

W domu, który stał na tem miejscu,  
Mieszkał za lat młodzieńczych  
około roku 1869

JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI

Joseph Conrad  
syn poety tułacza  
wnióś ducha polskiego  
w piśmiennictwo angielskie  
którego stał się ozdoba

Poniżej jest napis angielski.

Roman Taborski w pracy swojej **Apollo Korzeniowski. Ostatni dramatopisarz romantyczny** pisze, że ojciec Conrada „niezlomny czernichowski wygnaniec musiał wywierać wielki wpływ na kształtowanie się umysłowości ukochanego syna, a po-

średnio — na charakter jego przyszłej twórczości literackiej. Jednak moralne credo ojca uległo w twórczości wielkiego syna istotnemu przeobrażeniu... to, co u Korzeniowskiego posiadało aspekt polityczny, będąc patriotycznym nakazem wobec sprawy narodowej, u Conrada uległo uogólnieniu i wzbogaceniu, nabrało waloru moralnego o znaczeniu ogólnoludzkim, stało się naczelną dyrektywą moralną, obowiązującą w każdej sytuacji życiowej”. Po śmierci ojca uczęszczał Conrad do gimnazjum św. Anny w Krakowie. W 1874 roku wyjechał Conrad do Marsylii i jako siedemnastoletni chłopiec zaciągnął się do pracy na okręcie. Nikt w tym czasie nie mógł przypuszczać, że będzie w przyszłości sławnym powieściopisarzem, piszącym po angielsku, pisarzem, którego doskonałe dzieła są bezcennym skarbem w dorobku literatury świata i stanowią klejnot mowy polskiej.

Od tego czasu syn polskiego patrioty z kresów służył w marynarce francuskiej, potem w angielskiej marynarce handlowej. Conrad opłynął cały świat na okrętach wielkich i małych, poznał wielkie morza i dalekie lądy i po niezmordowanej tułaczce jako 38-letni kapitan marynarki angielskiej, opanowany i nieugięty wobec grozy żywiołów, nieoczekiwanie chwycił za pióro, by pierwszą powieścią **Szaleństwo Almayera** „podbić krytyków i czytelników, zadziwić jednych i drugich sugestywną mocą angielskiej barwnej prozy i prawdą, jaka biła z tych kart, zwiastujących narodziny wielkiego pisarza”.

Twórczość Conrada jest dla nas ważna przede wszystkim dlatego, że był on Polakiem i swoich kontaktów z Polską nie zerwał nigdy. Apollo Korzeniowski, ojciec Conrada, w jednym ze swoich listów pisał: „Głównym celem moim jest wychowanie Konradka nie na żadnego demokrate, arystokrate, demagoga, republikanina, monarchistę — albo na jakiego sługę i lokaja którejkolwiek z tych partii — a tylko na Polaka”.

Choć Conrad nie pisał swoich powieści po polsku, co pewien czas, choć rzadko, odwiedzał Polskę, przyjeżdżał do majątku wuja swego na Ukrainie, we wspomnieniach z wycieczki do Polski, do Krakowa, odbytej w roku 1914, pisał znamienne słowa: „Kraków — to miasto, gdzie spędziłem z ojcem ostatnie ośm miesięcy jego życia, tam, w tym starym królewskim i akademickim grodzie, przestałem być dzieckiem i przedzierzgnąłem się w młodzieńca, zawarłem przyjazne związki, powziąłem pierwsze uwielbienia, myśli i oburzenia tego wieku. Wśród tych historycznych murów zacząłem rozumieć istotę spraw, kształtować swe uczucia, gromadzić obfitość wspomnień i zapas wrażeń, z których pomocą przedsięwzięciem gwałtowne zerwanie, rzucając się w byt zgoła niezależny”.

Pierwszy biograf Conrada Jean Aubry powiedział: „Nie rozumiem tylko jednej rzeczy: jak Polacy mogą z taką łatwością zrzekać się Konrada Korzeniowskiego na rzecz Anglików. Przecież, mimo iż pisał po angielsku, mózg jego jest produktem czysto polskim, wychowywał się w tradycjach polskich, Polakiem został do końca...”

I to jest prawdą, bo Conrad uczuciem był bardzo związany z Polską; dowodzi tego choćby fakt, że chciał wrócić do Polski, ale śmierć udaremniła ten zamiar. Zmarł w 1924 r. w Anglii. O Polsce bezpośrednio pisał rzadko. Sprawom polskim poświęcił kilka artykułów publicystycznych, między innymi „Zbrodnię rozbiorów”.

Utwory Conrada tłumaczyli na język polski **J. Lemański, L. Piwiński, B. Rychliński, W. Horzyca, J. Sienkiewiczówna** i **Aniela Zagórska**, której przekazał aktem notarialnym na własność wszystkie prawa autorskie.

\*

\*

\*



Poniżej podajemy zestaw literatury i artykułów z czasopism ostatnich lat o życiu i twórczości wielkiego pisarza:

- BIDWELL GEORGE: **Pół wieku literatury angielskiej 1900—1950**. Kraków 1957. Wydawn. Literackie, s. 446, 2 nlb. M. in. S. Galsworthy, H. G. Wells, S. Conrad, G. K. Chesterton, A. Conan Doyle, G. B. Shaw i in.
- CONRAD JOSEPH: **Szaleństwo Almayera**. Z przedmową Stefana Żeromskiego. Wyd. 3. (Przełożyła Aniela Zagórska). Warszawa 1928. Dom Książki Polskiej, s. XXXI, 220, 2 nlb. tabl. 7.
- CONRAD JOSEPH: **Złota strzała**. Opowieść opatrzona wstępem i końcowym objaśnieniem Jana Parandowskiego. Przekład Anieli Zagórskiej i Jadwigi Kornilowiczowej. „Kilka słów od autora” przełożyła Karola Zagórska, Kraków 1948 „Poziom”, s. 336.
- KOWALSKA ANIELA: **W kręgu zagadnień rzemiosła pisarskiego Josepha Conrada**. Nad. autorska z „Prac Polonistycznych” — Seria VII, 1949 r., s. 247—265.
- TABORSKI ROMAN. **Apollo Korzeniowski, ostatni dramatopisarz romantyczny**. Wrocław 1957, Zakł. im. Ossolińskich, s. 167, tablica ilustr., portretów 5. Bibliografia ma s. 131—9.
- UJEJSKI JÓZEF: **O Konradzie Korzeniowskim**. Warszawa 1936. Dom Książki Polskiej, s. 298, 2 nlb., tabl. 1.
- A. S. **Kto przeczyta jedną książkę Conrada**. „Praca Świetlicowa” 1956 nr 9, s. 57. (Rec. Conrad J.: Wykolejeniec).
- ANDRZEJEWSKI JERZY: **Trzykrotnie nad „Lordem Jimem”**, „Twórczość” 1956 nr 2, s. 147—159.
- CONRAD JOSEPH: **Ze wspomnień**. Tłum. z ang. Aniela Zagórska. Ilustr. A(nderzej) Działlik. „Ziemia i Morze” 1957, nr 4, s. 4.
- GNOIŃSKI STANISŁAW: Rec. **Conrad Joseph: Wykolejeniec**. „Książka dla Ciebie” 1956 nr 18, s. 11.
- (J. b.) Rec. **Conrad Joseph: Szaleństwo Almayera**. „Echo Tygodnia” 1956 nr 8, s. 2.
- JABŁKOWSKA RÓŻA: **Conrad w oczach nowszej krytyki angielskiej**. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1957 z. 1 s. 47—56.
- JABŁKOWSKA RÓŻA: **Listy Tadeusza Bobrowskiego do Conrada**. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1956 z. 2, s. 82—120.
- JASIENICA PAWEŁ: **W sprawie Conrada**. „Przegląd Kulturalny” 1956 nr 11, s. 2—3.
- KRZYŻANOWSKI JERZY: **Powrót Conrada**. „Dziś i Jutro” 1955 nr 24, s. 4—5 ilustr.
- NAJDER ZDZISŁAW: **Conrad**. „Twórczość” 1955 nr 10, s. 143—155.
- NAJDER ZDZISŁAW: **Conradowskie spory i sprostowania**. „Twórczość” 1956 nr 4, s. 223—224.
- P. B.: **Powieści Conrada**. „Polonist.” 1957, nr 2, s. 60—62.
- RUSSEL BERTRAND: **Portrety z pamięci. Joseph Conrad**. tł. z ang. M. L. Pisarek. „Ziemia i Morze” 1957 r. nr 11, s. 5 ilustr.
- TABORSKI ROMAN: **Sprawa Conrada**. „Kronika” 1955 nr 10, s. 6.
- TELEGA STANISŁAW: **Conrad Korzeniowski — pisarz w Polsce nieznany**. „Ziemia i Morze” 1957 nr 4, s. 3.
- VOGLER HENRYK: **Ostrożnie z butami. Spotkania z klasykami**. (Conrad J.) „Życie Literackie” 1955 nr 14, s. 4.

# WŚRÓD KSIĄŻEK

## KSIĄŻKI CONRADA

„Pisarz to dziwny: wierzy się we wszystkie jego nieprawdopodobieństwa — i jeszcze poza wszystkimi tymi obrazami, pełnymi malowniczych barw i niezwykłych zdarzeń — czuje się jakieś drugie dno, głębsze i dziwniejsze niż u innych współczesnych mu pisarzy”

— pisze o Conradzie Jarosław Iwaszkiewicz („Życie Literackie”, nr 307 s.XII.1957).

Na szczególny urok pisarstwa Conrada składa się wiele różnych czynników i każdy zależnie od własnych upodobań i poglądów znajduje w nim inne wartości. Niewątpliwie jednak jest to pisarz wciąż żywy i ciekawy, o czym świadczą chociażby nowe nakłady i tłumaczenia jego powieści na różne języki.

W Polsce w okresie dwudziestolecia, był Conrad jednym z najpopularniejszych pisarzy, podczas okupacji zaś znaczenie jego pism daleko wykroczyło poza ramy ściśle literackie i stało się dla wielu ludzi, głównie dla młodzieży, podstawą do formowania własnej postawy życiowej.

Po wojnie przez dłuższy czas Conrada prawie nie wydawano. Nowa edycja jego pism, rozpoczęta przez „Czytelnika” została przerwana. Młodsze pokolenie mało stykało się z jego twórczością i z wolna stawał się Conrad pisarzem niemal zapomnianym.

Obecnie stan ten uległ na szczęście zmianie. Staraniem PIW otrzymaliśmy już szereg najwybitniejszych powieści Conrada, inne znajdują się w przygotowaniu do druku.

Zanim omówię pokrótce te książki, które znalazły się już na półkach księgarskich, sądzę że warto zwrócić uwagę na te problemy, które wydają mi się w twórczości Conrada najważniejsze.

Bohaterowie jego powieści to przeważnie ludzie samotni, zdani całkowicie na własne siły w rozstrzygnięciu nasuwających się konfliktów. Rzuceni na obszary morza czy też odległe zakątki lądu, muszą sami tworzyć normy moralne i walczyć o ich utrzymanie.

Poczucie honoru, godność osobista, lojalność wobec przyjaciół, odwaga i poczucie obowiązku, to cnoty conradowskich bohaterów. Kto je złamie, do końca życia nie wyzbędzie się poczucia klęski i hańby.

Poza konfliktami moralnymi, wiele uwagi poświęca Conrad sprawom miłości. O ile jednak świat mężczyzny jest u niego zarysowany wyraźnie, pełen realistycznych szczegółów, o tyle postacie kobiece spowijają mgiełka romantyzmu i tajemniczości.

Czytając przedmowy autora do poszczególnych tomów jego dzieł dowiadujemy się, że większość postaci i sytuacji oparta jest na znajomościach i sytuacjach autentycznych. Niektóre zaś wątki powieściowe, jak „Złota strzała” czy „Smuga cienia” zawierają wręcz materiał autobiograficzny.

Niemalą miejsca poświęca Conrad w swych powieściach konfliktowi ras, zajmując przy tym stanowisko na wskroś antyrasistowskie. Jego stosunek do „kolorowych” cechuje przede wszystkim szacunek dla nakazów etycznych i poszanowanie praw człowieka. Niejednokrotnie też surowo osądza obłudę, bezwzględność i egoizm Europejczyków.

Wszystkie te cechy, które odnaleźć można w każdym z dzieł Conrada, są odbiciem jego filozofii życiowej i nadają jego prozie jednolity, zupełnie swoisty charakter.

**Szaleństwo Almayera** (PIW, wyd. I 1956, s. 223, zł 7, wyd. II — 1958) — uka-  
zało się w r. 1896 i zyskało od razu uznanie krytyki i czytelników. Powieść wchodzi  
w skład trylogii, obejmującej „Wykolejénca” i „Ocalenie”. Wspólną więź łączącą  
te utwory stanowi przede wszystkim postać kapitana Lingarda, ukazana od po-  
czątku wspaniałej kariery „króla morza”, aż po jej zmierzch. Wspólne są też posta-  
cie czołowych bohaterów — białych i Malajów. Każda z powieści dotyczy jednak  
innego problemu i należy je traktować odrębnie.

Przystępując do pisania „Szaleństwa Almayera” Conrad nie myślał o stwo-  
rzeniu większej całości, stąd pewne nieścisłości chronologiczne i zmiany w ujęciu  
poszczególnych postaci. Pisane najwcześniej „Szaleństwo Almayera” dotyczy faktów  
najpóźniejszych, podczas gdy ostatnie w cyklu „Ocalenie” odnosi się do początkowej  
fazy życia kpt. Lingarda.

„Szaleństwo Almayera” ma 2 wątki — psychologiczny i społeczny. Pierwszy  
osnuty wokół osoby Almayera i jego córki Niny, ukazuje tragedię człowieka,  
który usiłuje podporządkować rzeczywistość własnym marzeniom i wtłoczyć życie  
w z góry ustalone ramy. Almayer widzi szczęście Niny w bogactwie i powrocie  
do Europy, nie może więc przebaczyć jej ucieczki z Malajem. Zabija go tęsknota  
za córką, nie potrafi jednak wyrwać się z kresu własnych urojeń. W swoim bez-  
granicznym zaślepieniu i uporze jest on postacią tragiczną, która budzi ostatecznie  
współczucie.

Z klęską Almayera łączy się ściśle sprawa stosunku „białych” do krajowców.  
Almayer często podkreśla swą wyższość, córkę pragnie wychować na Europejkę  
i w tym celu umieszcza ją na parę lat u rodziny europejskiej w Singaporze.

Nina wraca stamtąd z urazem do „białych”. Miłość przeważa szalę. Porzucając  
dla Daina Warrisa ojca i jego marzenia o bogactwie mówi: „Biali ludzie odepchli  
mnie z pogardą, jestem teraz Malajką”.

Licznie reprezentowany w powieści świat tubylców zamieszkujących wschod-  
nie wybrzeże Borneo, znany był Conradowi dobrze z jego podróży morskich. Syl-  
wetki czołowych bohaterów oparte są na wzorach autentycznych, tak jak i postać  
Almayera, której prototypem był półkrwi Holender nazwiskiem Olmeijer.

W niektórych partiach powieści znać ślady debiutu — razi chwilami patos.  
ton nie zawsze jest równy. Nie wpływa to jednak na wrażenie ogólne. Książka  
jest pisana z pasją. Czuje się, że Conrad naprawdę widzi dramat, który przed-  
stawia.

Poza nurtem psychologicznym i społecznym „Szaleństwo Almayera” ma jesz-  
cze wartości czysto artystyczne. Opisy cichych rozlewisk Panbai, rozległych lasów  
zachodów słońca — urok egzotycznej przyrody raz po raz przemawia z kart tej  
powieści.

### **Wykolejéniec** (PIW 1956, s. 391, zł 16 wyd. I).

Zanim jeszcze „Szaleństwo Almayera” ukazało się w druku, Conrad miał już  
gotową część rękopisu „Wykolejénca”. Akcja, wcześniejsza o lat kilkanaście, roz-  
grywa się w tym samym środowisku i w kręgu tych samych niemal ludzi. Mime  
jednak pewnych zbieżności sytuacyjnych — konflikt w obu powieściach jest zu-  
pełnie inny.

Tragedia głównego bohatera — Willemsa polega na jego wewnętrznej nicości.  
Zaślepiiony fałszywą pychą Willems zdradza przyjaciół, łamie zasady obowiązu-  
jącej międzyludzkiej przyzwoitości, nie stać go na żadne głębsze uczucie. Mimo  
to uważa, iż ludzie powinni mu przyjść z pomocą. Nie umiejąc zdobyć się na  
uczciwy osąd własnej osoby — czuje się przede wszystkim straszliwie skrzywdzo-  
ny przez los.

Historia Willemsa jest ponura i ponury jest ogólny ton powieści. Jest to wielka księga rozczarowań. Tragiczna jest miłość Aisak, skierowana do człowieka, który nie jest jej wart. Tragiczne jest podwójne rozczarowanie Lingarda: z jednej strony zawodzą go ludzie zawdzięczający mu wszystko, z drugiej — przekonuje się, że podstawy jego własnego poglądu na świat były często fałszywe, egoistyczne. Stosunek białych do tubylców znajduje tutaj surowy osąd.

I tej książce krytyka zarzuca pewne niedociągnięcia w konstrukcji i w ujęciu poszczególnych postaci. Są w niej jednak partie świetne, zmuszające do zastanowienia się nad różnymi postawami wobec życia i do zajęcia wobec nich samodzielnego stanowiska.

**Ocalenie** (PIW, 1957, s. 495, zł 23 — wyd. I).

Akcja „Ocalenia” rozgrywa się u wybrzeży jednej z małych wysepek Archipelagu Malajskiego. Dowódca brygu „Błyskawica”, kapitan Lingard, zwany „królem morza” jest w pełni swego życiowego powodzenia. Nie ma człowieka w portach i na wyspach, który by nie ufał całkowicie jego słowu.

Lingard zna swoją siłę i strzeże zasad uczciwości i honoru, ma których jest oparta.

W pewnym okresie pasją jego życia staje się wprowadzenie na tron usuniętego siłą księcia plemienia Wajo-Hassima i jego siostry Immady. Angażuje w tę sprawę cały swój majątek, energię i serce. I wtedy, gdy zaledwie krok dzieli go od wygranej, Lingard znajduje się w potrzasku, który zastawił na niego los. Nieprzewidziane pojawienie się obcego jachtu u wybrzeży wyspy, wzburzenie wśród krajowców, gwałtowna miłość do żony właściciela jachtu, pani Travers — stwarzają sytuację bez wyjścia.

Ulegając namiętności, Lingard odsuwa od siebie na chwilę myśl o obowiązkach. Przebudzenie po tej krótkiej chwili szczęścia jest straszne — dramatyczny spłot wydarzeń spowodował śmierć Hassima i Immady.

Lingard zostaje z poczuciem popełnionej zdrady. Z kobietą, dla której zapomniał o ciężących nań obowiązkach, rozstaje się bez słowa, bez spojrzenia, ale życia nikomu przywrócić nie zdoła.

Czy to „Los” zakpił z Lingarda, aby mu dowiedzieć, jak złudna jest wiara człowieka we własne siły, czy tak być po prostu musiało, czy też ziarno słabości tkwiło w nim samym? Któż potrafi odpowiedzieć na te pytania! Ale dramat człowieka rozdartego pomiędzy poczuciem obowiązku a pragnieniem własnego szczęścia jest zrozumiały i wzrusza do głębi. Szczególnie żywo odczuwają go właśnie Polacy, bo jest to dramat aż nazbyt często narzucany nam przez historię i niejednokrotnie podejmowany w literaturze.

**Lord Jim** (PIW, W-wa 1956, s. 475, zł 18.80, wyd. II).

Ta najbardziej chyba znana powieść Conrada szczególnego znaczenia nabrała u nas podczas okupacji. Sytuacja w jakiej znaleźliśmy się, dziwnie była zbliżona do klimatu conradowskiej powieści. Obawa przed chwilą słabości, przed momentem wahania, który mógł spowodować nieobliczalne konsekwencje, znana była każdemu z konspiratorów.

Dramat Jima zaczyna się w najkrótszym, ułamek sekundy trwającym momencie wahania, który kończy się ucieczką z tonącego statku. Statek cudem ocalał, a Jim pozostał z piętnem hańby, z poczuciem tchórzostwa, które wlec będzie za sobą przez całe życie.

W pierwszej części powieści Jim analizuje okoliczności wypadku i stara się zrozumieć motywy swego postępowania. W części II widzimy następstwa dokona-

nego czynu. Wszystkie wysiłki Jima okazują się bezowocne. Piętna hańby zmyć nie może nic poza śmiercią i Jim ginie mimo, że przez chwilę wydawało się, iż zdołał przekreślić przeszłość, rozpocząć życie od nowa.

W tej książce silniej może niż gdzie indziej dał Conrad, wyraz swemu pojęciu o obowiązującej moralności. Honor, poczucie obowiązku, lojalność wobec towarzyszy to cnoty, których złamać nie wolno. W najtrudniejszych, decydujących momentach życia człowiek sam jest sobie sędzią i sam decyduje o swoim losie. A że w każdym tkwi ziarno słabości, więc — jak mówi Jim: „Wszystko polega na tym, żeby człowiek był w pogotowiu”.

Los (PIW, 1955 s. 460, zł 15, wyd. I).

„Los” pisany w latach 1907 — 1913 od razu odniósł wielki sukces co jest godne zastanowienia, gdyż nie jest to najlepsza powieść Conrada.

Intryga obraca się wokół zawrotnej, zakończonyj całkowitą ruiną kariery de Barrala — skromnego urzędnika bankowego, pozbawionego jakichkolwiek wybitniejszych cech charakteru. Ze sprawą de Barrala łączą się ściśle koleje życia jego córki Flory — skomplikowana historia jej miłości i małżeństwa z kapitanem Roderykiem Authony.

Przy okazji opowieści o losach Flory Conrad ukazuje szereg niezmiernie interesujących typów, reprezentujących rozmaite kręgi społeczne. Poznajemy więc przedstawicieli świata urzędniczego w osobach zaprzyjaźnionych z Florą pp. Fyne oraz rodzinę drobnych fabrykantów — opiekunów Flory po aresztowaniu ojca. Poznajemy sprytną, oschłą, pozbawioną wszelkich skrupułów guwernantkę Elizę i przedstawiciela „złotej młodzieży” — jej siostrzeńca Karolka. No i wreszcie odrębny świat — ludzi morza.

Sfery urzędnicze i drobnokapitalistyczne osądza Conrad bardzo surowo. Opiekunowie Flory to bezduszne, złe manekiny, pp. Fyne natomiast okazują zainteresowanie i współczucie dla losu nieszczęśliwej dziewczyny, ale tylko do momentu dopóki nie naruszy ona granic wyznaczonej przez ich egoizm i przesady.

Sylwetka samego de Barrala, finansisty — maniaka jest dość mglista. Niemniej śledząc jego karierę i towarzyszące jej okoliczności można najogólniej zorientować się w atmosferze, jaka w początkach XX w., kiedy toczy się akcja powieści, panowała w świecie wielkiego kapitału.

Do „ludzi morza” ma Conrad jak zwykle stosunek wyjątkowy. Są mocni, odważni i szlachetni. Wcieleniem tych wszystkich cnót jest kapitan Authony, który w swej szlachetności posuwa się tak daleko, że w obawie przed złamaniem danego słowa jest o krok od zniszczenia szczęścia własnego i Flory.

Na pograniczu 2 światów — ludzi morza i lądu stoi Flora de Barral — pełna goryczy, zamknięta w sobie, tajemnicza. Cech kobiety z krwi i kości nabiera dopiero wtedy, gdy staje w obronie swojej miłości.

Tak więc krąg czołowych bohaterów „Losu” nie został przez Conrada przedstawiony w zbyt wyrazistych barwach. Sporo musi czytelnik sam sobie dopowiedzieć. I przy tym jednak niedorysowaniu jest to przebogata kolekcja ciekawych typów ludzkich.

Miłość Flory i kpt. Authony na pewno najbardziej zaabsorbują uwagę czytających. Rzucony na tło potężnego morskiego żywiołu codzienny dramat ludzkich pragnień i nieporozumień nabiera specjalnej wymowy. Oddzieleni od wszelkich wpływów z zewnątrz, muszą sami w sobie znaleźć siłę, żeby zwyciężyć albo zginąć.

„Los” to piękna, nacechowana wiarą w zwycięstwo szlachetności opowieść o losach ludzkich, opowieść w której można znaleźć wiele głębokiej prawdy o człowieku i — jak zawsze — wspaniałe opisy natury.

**Zwycięstwo** (PIW 1957, s. 438, zł 20, wyd. I).

Historia barona Aksela Heysta — dyrektora Podzwrotnikowej Spółki Węglowej w Samburanie na południowym wybrzeżu Borneo, to historia przedziwnych igraszek losu, który człowiekowi wyznającemu zasadę biernego poddania się fali zdarzeń, życzliwej i obojętnej obserwacji faktów i ludzi — każe stać się ośrodkiem najbardziej dramatycznych wydarzeń.

Zdarza się, że ziarnko piasku zatrzymuje obroty doskonale funkcjonującej maszyny, a przypadkowe spotkanie, przygodnie rzucone słowo zmienia losy ludzkie. Gdyby w pewnej chwili Heyst nie wyciągnął ręki i kierując się zwykłym ludzkim współczuciem nie zaproponował pomocy przypadkowo spotkanemu kapitanowi Morisonowi — może uniknąłby tragicznego przeznaczenia. Jedne fakty pociągają za sobą inne. Wbrew woli i przekonaniom Heyst angażuje się w spółkę węglową, nieświadomie budzi nienawiść Schomberga, po raz drugi zdradza swoje zasady i pod działaniem impulsu ofiarowuje ponoc nieznaną prawie dziewczynię z wędrowną orkiestrą. Wszystko to ściąga na niego nieprzewidziane skutki, zmusza do spojrzenia oko w oko ludzkiej miłości i nienawiści, do walki o życie cudze i własne.

Niestety w długim okresie oderwania od rzeczywistości Heyst przestał rozumieć pobudki ludzkich czynów, stracił prężność ducha i zdolność samoobrony. Przesiewając wszystko przez sito rozumu i refleksji nie potrafi podjąć szybkiej decyzji, rzucić się do bezpośredniego działania, przyjąć i zrozumieć ofiarowywanych mu uczuć. We wszystkim co go spotyka dopatruje się siły ślepego przeznaczenia, wobec którego jest bezbronny.

Powieść kończy się samobójczą śmiercią Heysta. Zbyt późno zrozumiał, że sztuczna zasłona, którą oddzielał się od świata nie może uchronić go przed żadnym ciosem — ani przed miłością, ani przed rozpaczą, ani przed samotnością.

„Zwycięstwo” ukończone w roku 1914 ma walory zarówno czysto artystyczne, jak i psychologiczne. Zróżnicowana galeria typów ludzkich, z których większość jest oparta na prototypach autentycznych zdarzenia umiejętności — z jaką Conrad potrafi obserwować i rozszyfrowywać najzawilszą z zagadek — człowieka.

**Smuga cienia** (PIW, 1958, s. 160, zł 10, wyd. I).

**Złota strzala** (PIW, 1958, s. 423, wyd. I).

Obie te powieści oparte są na materiale autobiograficznym. „Smuga cienia” to reminiscencja z podróży do Singapuru na statku „Otago”, którym Conrad sam dowodził.

Podróż ma przebieg dramatyczny. Cała niemal załoga choruje na ciężką febrę podzwrotnikową, przy czym okazuje się, że w apteczce nie ma spodziewanego zapasu chininy. Na domiar złego marynarze są przekonani, iż nad okrętem zawisło fatum, że duch poprzedniego, zmarłego w obłędzie kapitana, pcha ich do zguby.

W tej sytuacji młody, po raz pierwszy dowodzący statkiem kapitan, musi samotnie odierać ciosy natury. Jedynym człowiekiem, który wspiera go w tej walce, jest ciężko chory na serce kucharz okrętowy, Kansome. Gdy statek-widmo dobiega wreszcie do portu tylko oni dwaj są zdrowi. Reszta załogi zostaje natychmiast przetransportowana do szpitala.

„Powróciłem teraz na pokład — czytamy — gdzie kończono właśnie przygotowania do transportu chorych, za chwilę miał się rozegrać ostatni akt dramatu, tego dziwnego dramatu, w którym bez mojej wiedzy i świadomości urabiał się mój charakter”.

Z tej podróży — w której przez 17 dni nie schodził niemal z pokładu — młody kapitan powrócił innym człowiekiem, przekroczył „smugę cienia”. Wyszedł z kręgu beztrudnej młodości, aby nauczyć się świadomie stawiać czoło przeciwnościom i dźwigać ciężar odpowiedzialności za losy i bezpieczeństwo innych.

„Smuga cienia” to piękna książka o ukrytej mocy człowieka.

„Złota strzała” osnuta jest wokół przygody miłosnej, jaką przeżył Conrad w Marsylii, kiedy jako 17-letni chłopiec zdecydował się opuścić kraj, aby zostać marynarzem.

Powieść, napisana w 40 lat później, wiernie oddaje urok i atmosferę tamtych lat, żywiołość młodzieńczych uczuć, głód przygody i bohaterstwa, który kazał Conradowi podjąć się z narażeniem życia ryzykownego przemytu broni.

Wszystkie postacie tej powieści są rzeczywiste, z wyjątkiem doni Ryty udało się nawet ustalić ich nazwiska.

Dominik — śródziemnomorski żeglarz, wierny towarzysz wypraw tak wrócił w pamięć Conrada, że wielokrotnie znalazł odbicie w różnych postaciach jego bohaterów, m. in. stał się prototypem Toma Lingarda.

„Złota strzała” ma wartość dokumentu i to dokumentu zadziwiającego. Przejścia najbardziej osobiste i subtelne potrafił Conrad tak spowić romantyzmem, wydobyć z nich tyle piękna, że na dalszy plan odsuwają się ludzie, których sprawy te dotyczyły, a pozostaje jedynie prawda wielkiego, pięknego uczucia.

Nakładem PIW-u ukazały się również dwa tomy nowel Conrada.

**Tajfun i inne opowiadania** (W-wa 1957, s. 306, zł 13).

**Młodość i inne opowiadania** (W-wa 1956, s. 382, zł 14.50).

Na zakończenie jeszcze parę słów o przekładzie powieści Conrada. Z małymi wyjątkami został on dokonany przez Amielę Zagórską i jej to kunsztowi i trochę zawdzięczamy, że nie tracąc nic z wierności oryginału angielskiego, twórczość Conrada stała się częścią wartościowej i pięknej prozy polskiej.

A. B.

## GŁOSNA POWIEŚĆ RADZIECKA

DUDINCEW WŁODZIMIERZ: **Nie samym chlebem...** Tłum. Janina Dziarnowska, Zofia Gadzianka, Maria Pietkiewicz. W-wa 1957, „Czytelnik”, s. 546, 1 nlb. zł. 23.—

Ton krytyki i szczerości zaczął pojawiać się w literaturze radzieckiej jeszcze przed XX Zjazdem KPZR. Rzecznicy pokazania życia ludzkiego, zgodnego z prawdą jak Erenburg, Panowa, Niekrasow mieli zarówno wielu zwolenników jak i przeciwników. Utwory ich były przedmiotem obrad i szerokiej dyskusji w Związku Literatów Radzieckich oraz artykułów na łamach prasy.

Rozpoczęta odnowa w twórczości literackiej zatacza coraz szersze kręgi. Utwory Nikołajewej, Kirsanowa i Dudincewa od roku stają się przedmiotem obrad ostatniego Plenum Związku Literatów Radzieckich oraz gorącej polemiki w pismach.

Powieść Dudincewa uzyskała w Związku Radzieckim ogromną poczytność, którą autor zawdzięcza nie tyle jej przeciętnym walorom artystycznym, ile z powodu pasji w demaskowaniu zła społeczno-politycznego.

Bohater powieści Dymitr Łopatkin, nauczyciel matematyki, z zamiłowania konstruktor maszyn przemysłowych przez lata całe pracuje nad projektem maszyny, produkującej bardzo potrzebne dla przemysłu radzieckiego żeliwne rury.

Łopatkin jest człowiekiem skromnym ale niesłychanie upartym i wytrwałym. Jego projekt mogący zaoszczędzić miliony rubli przechodzi wszystkie możliwe stadia

oceny ministerialnej i utracany jest tylko z powodu ambicji rozmaitych wysoko postawionych karierowiczów.

Historia odrzucania projektu odłania zło, tkwiące w biurokratycznym aparacie państwowej administracji.

Gdy po długich kołatanjach do najwyższych czynników, zezwolono wreszcie na próbę skonstruowania próbnej maszyny, inżynierowie budujący obiekt, zmieniwszy jeden z jego wariantów, usuwają twórcę projektu i sami ogłaszają się jego autorami.

Łopatkין nie rezygnuje jednak z dalszej walki. Mimo biedy i braku pieniędzy nawet na papier do szkiców, pracuje dalsze dwa lata nad ulepszeniem pierwotnego projektu.

Nowy projekt po dłuższych i burzliwych dyskusjach zostaje przyjęty. Jednak produkcja maszyn nie zostaje uwieńczona powodzeniem. Łopatkיןowi zarzucono w sposób podstępny zdradę tajemnicy państwowej przez ujawnienie swych szkiców postronnej osobie. Wszystkie materiały związane z projektem ulegają zniszczeniu a Łopatkין zostaje skazany na osiem lat obozu pracy przymusowej.

Po odsiedzeniu części wyroku, Łopatkין zostaje z obozu zwolniony w związku z wykryciem wielkiej afery w produkcji rur. Dwaj inżynierowie, którzy po prostu ukradli pierwszy projekt, nie umieli odpowiednio go wykorzystać. Produkcja rur pochłonęła tony niepotrzebnie zużytego żeliwa oraz naraziła skarb państwa na milionowe straty.

Łopatkין przystępuje dzięki pomocy przyjaciół po raz trzeci do uruchomienia swojej maszyny.

Jego przeciwnicy po poniesionej klęsce nie zdołali tym razem już więcej mu przeszkodzić. Po latach twardej, uporczywej walki Łopatkין odnosi zwycięstwo, tym piękniejsze iż służy dla dobra ogólnonarodowego.

Dudincew przedstawia swoją tezę, w której określa mentalność szkodników i powody nieustępliwości twórcy mówiąc „Oni nie patrzą już naprzód, lecz w tył. Ich celem jest zachowanie fotela, bogacenie się. A człowiek — odkrywca służy narodowi. On zawsze myśli inaczej, w każdej dziedzinie wiedzy. Bo znalazł nową, krótszą drogę i odrzuca tradycyjną”.

Gdyby tymi słowami zakończono recenzję, obraz książki byłby niepełny. Łopatkין pokazany jest we wszystkich wymiarach. Mimo fantastycznego opanowania swoją ideą, widzi społeczeństwo i ludzi, którzy z nim współżyją i nieraz stają się jego przyjaciółmi a czasem wrogami.

Łopatkין wzbudza uczucia podziwu i miłości u wielu mężczyzn i kobiet, którzy patrzą na życie z daleką perspektywą.

Ciekawie autor przeprowadza wątek przyjaźni, przeradzającej się później w miłość, jaki nawiązał się między Dymitrem a Nadią, żoną jego największego przeciwnika Drozdowa, będącego uosobieniem biurokratyzmu i karierowiczowstwa. Tu trzeba zaznaczyć, że postać Drozdowa jest nakreślona z niezwykłą pasją i jest to najlepsza postać powieści, lepsza artystycznie niż sam bohater.

Nadia będąc młodziutką nauczycielką, urzeczona jak jej się zdawało siłą i potęgą Drozdowa została jego żoną. Pod wpływem sprawy Łopatkina, dojrzała prawdziwe oblicze moralne męża. Zrywa wówczas z dygnitarskim życiem w domu Drozdowa oraz z nim samym, wracając do zawodu nauczycielskiego. Nie zdaje sobie jeszcze wówczas sprawy z rodzącego się nowego uczucia, postanawia samodzielnie wychować swego malutkiego synka, nie będąc zależną od nikogo. Zawsze pozostaje wierna idei Łopatkina we wszystkich jej okresach, upadków i wzlotów. Po wielu latach przyjaźni Łopatkina odnajdzie w niej także miłość i połączy swe losy z losami Nadzi



Książka Dudincewa ma wiele usterek artystycznych, są w niej dłużyzny, zbyt dużo rozpraw fachowych. Obok postaci nakreślonych wprost świetnie, znajdują się sylwetki nieciekawe i niepotrzebne

Jednakże sam temat rozwiązany z tak ogromną pasją i rzeczywiste pokazanie istotnej prawdy sprawia, że książkę czyta się z ogromnym zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością.

J. Lubodziecka

## Z TERENU

Jan Engel  
Zielona Góra

### KSIEGOZBIÓR NIE DECYDUJE O ROZWOJU CZYTELNICTWA

Redakcja zamieszcza artykuł kol. Jana Engla jako dalszy ciąg rozważań nad zagadnieniem: *Kół Przyjaciół Bibliotek*. Rozważania Kolegi wydają się nam słuszne, ale tytuł artykułu, aby oddawał istotny sens zagadnienia powinien chyba brzmieć: „*Nie tylko księgozbiór decyduje o rozwoju czytelnictwa*”. Takie jest stanowisko redakcji.

Często słyzy się zdanie: „Dajcie mi dobrą książkę, będę miał czytelników” Zdawać by się mogło, że stwierdzenie to jest i słuszne i logiczne, że jest to najważniejszy warunek rozwoju i upowszechnienia czytelnictwa. A jednak zaryzykuję twierdzenie, że nie wytrzymuje ono zdrowej krytycznej ceny. A oto kilka faktów.

Na terenie województwa zielogórskiego w 1957 r. przybyło w stosunku do roku 1956 — 74 102 voluminów. Nie trzeba chyba żadnego bibliotekarza przekonywać o tym, że książki zakupywane w roku 1957 były na ogół dobre: dużo od dawna, bo od lat wielu poszukiwanych wznowień, wiele literatury lekkiej, beletrystycznej, nawet zakazane do niedawna „kryminały”. Dezyderaty czytelników na skutek zdecentralizowania zakupu były respektowane — słowem idylla, raj dla czytelnika. A oto druga strona medalu: w skali wojewódzkiej ubyłoby 2.484 czytelników, a liczba wypożyczeń w stosunku do 1956 r. spadła o 477.177 tomów. Cyfry te przerażają. Cyfry te zmuszają każdego do myślenia, każą szukać źródeł tego stanu rzeczy, każą myśleć o likwidacji zła (bo przecież „zło” gdzieś tkwi).

Źródeł tych znalazłoby się wiele. Może słaby instruktaż, może zbyt mała więz z terenem, może płynność i niedoskonałość kadr, może słabe uposażenie. Osobiście wierzę, że wszystkie wymienione przyczyny. Ale jest jeszcze jedna, o której wspomina kol. Stanisław Siekierski w swym artykule „Trzeba szukać nowych rozwiązań” („Poradnik”, grudzień 1957, nr 12) Cytuję: „Nie mówi się już o hałaśliwej, ale nigdy nie sprecyzowanej pracy z czytelnikiem masowym”. Właśnie, właśnie. Nie mówi się o pracy z czytelnikiem masowym. (pomijam przymiotnik „hałaśliwej”, bo nie spotkałem się z nią w swej praktyce). Jeżeli jednak nie będziemy pracowali z czytelnikiem masowym, to z kim mamy pracować? Biblioteki publiczne nie są i nie mogą być bibliotekami elitarnymi, są skazane na to, by pracować z czytelnikiem masowym. I znowu pewne fakty. W dniu 31 stycznia 1956 r. w WiMBP w Zielonej Górze było 1254 czytelników. W tym samym czasie w 1957 liczba ta zmalała do 1226 a w 1958 r. wzrosła do 1499. Ilość wypożyczeń na dzień 31 stycznia 1956 wynosiła 3.024, w 1957 — 3.776, zaś w 1958 wzrosła do 5.232 tomów. Liczba odwiedzin w dniu 31 stycznia 1956 wynosiła 2.661, w 1957 — 3.242, a w dniu 31 stycznia 1958 osiągnęła cyfrę 4.097. Do tych suchych cyfr — małe wyjaśnienie. Właś-

nie praca z masowym czytelnikiem przysporzyła nam tę garść czytelników, właśnie praca z masowym czytelnikiem podniosła nam tak wydatnie ilość odwiedzin i liczbę wypożyczeń. Bo przecież do pracy „masowej” zaliczam współpracę z miejscową „Gazetą Zielonogóorską”, rozgłośnią Polskiego Radia, z radiowęzłem. Bo do pracy masowej zaliczam spotkania czytelników z miejscowymi twórcami (poetami, malarzami, historykami, archeologami itd.). I do pracy „masowej” zaliczam prace w „Kole Miłośników Książki” (są na terenie naszego województwa i „Koła Przyjaciół Biblioteki”, ale nazwa chyba nie odgrywa roli).

Podobnie, jak w samej Zielonej Górze ruch czytelniczy rozwija się w roku bieżącym bardzo pomyślnie w innych miastach i miasteczkach oraz gromadach. I wszędzie spotykamy się znowu z pracą „z czytelnikiem masowym”. Tam, gdzie powstają „Koła Przyjaciół” czy „Koła Miłośników” budzi się ruch czytelniczy, rozwija się zapotrzebowanie na książkę, budzi się zrozumienie dla pracy biblioteki, często jedynej placówki kulturalno-oświatowej w danym środowisku. W „Gorzowie Wlkp. przy Filii nr 2 powstało niedawno „Koło Miłośników Książki”. Jeszcze przed ukonstytuowaniem się zarządu swój akces zgłosiło 125 czytelników. Liczba ta rośnie z dnia na dzień. Pozwolę sobie przytoczyć słowa jednego z czytelników, zapisane w dniu 23.II. 1957 r. na inauguracji otwarcia wspomnianej filii (Ob. A. Świerzbinińska) „...wreszcie w starym, zdewastowanym sklepie miano założyć czytelnię. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko się przeobraziło — zjawiły się półki, książki, czasopisma. Dzięki miłym dodatkom, jak firanki, chodniczki, rośliny w doniczkach umieszczone staranną ręką, lokal nabrał przytulności i wdzięku. Miło tu przyjść, obejrzeć czasopisma i wybrać książkę do czytania przy pomocy uprzejmej bibliotekarki, starającej się zawsze ułatwić wybór właściwej...” W marcu tegoż roku jedna z czytelniczek, omawiając działalność filii skarży się na brak nowości (ob. Helena Dowicka). I już w maju 1957 r. pada projekt innego czytelnika: „Już przeszło 400 osób korzysta z książek, gazet i czasopism a liczba ta wzrosłaby jeszcze, gdyby do wypożyczalni zaczęły napływać w szybszym tempie nowości wydawnicze... Żeby temu zaradzić proponuję opodatkować wszystkich korzystających z czytelni małą kwotą, która w sumie przyniosłaby niezły kapitalik...” Czytelnicy dyskutują. Padają konkretne propozycje: 5 zł składka miesięczna, przy 400 czytelnikach = 2.000 zł miesięcznie. Apel zostaje podjęty. Dziesiątki podpisów na liście zgłoszeń, deklaracje niesienia pomocy (poza gotówką) bibliotece w opracowaniu plasz, plakatów czytelniczych. Rozbudowa lokalu. Nowy sprzęt. Wieczory autorskie. A przede wszystkim: uczestniczenie w posiedzeniach Komisji Doboru, wieczory dyskusyjne, własne zespoły recytatorskie. „Koło Miłośników Książki” w Gorzowie działa sprawnie. Ofiarny aktyw, ofiarna kierowniczką filii kol. Maria Wolfram są motorem działania całej filii. To dopiero początek. Ale ten początek umacnia mnie w przeświadczeniu, że tylko praca z „masowym czytelnikiem”, praca mrówcza, na codzień, praca ofiarna w rozumieniu szczytnego posłannictwa biblioteki i książki zagwarantuje nam rozwój czytelniczy. Rzuciliśmy w roku 1958 hasło: „Przy każdej bibliotece „Koło Przyjaciół”. Realizacja tego hasła da nam tysiące nowych czytelników. Wierzmy i spokojnie czekamy.

## KOMUNIKAT W SPRAWIE KOMPLETÓW KART ADNOTOWANYCH

Biblioteka Narodowa — Zakład Bibliografii Zalecającej — zawiadamia o zmianie w systemie zaopatrywania sieci publicznych bibliotek powszechnych w centralnie drukowane, adnotowane karty katalogowe.

Dotychczasowa metoda rozsyłania kart za pośrednictwem „Domu Książki”, na podstawie spisów sporządzonych przez biblioteki, nie zdała egzaminu. Karty docierały do bibliotek zbyt późno i nie spełniały swego zadania, nie pomagały bibliotekarzom w pracy z czytelnikiem.

Aby tego uniknąć, wprowadzono z końcem marca br. system kompletów kart, rozsyłanych przez Bibliotekę Narodową regularnie, co tydzień, bezpośrednio do zgłaszających się bibliotek. W tej chwili komplety otrzymuje około 250 bibliotek miejskich i powiatowych, które z kolei zaopatrują biblioteki gromadzkie swego terenu.

Tygodniowe komplety kart liczą zwykle 12 lub (rzadziej) 24 pozycje wybrane spośród najbardziej wartościowych i najciekawszych książek, jakie w najbliższym czasie ukażą się w księgarniach.

Komplety uwzględniają: literaturę piękną, książki dla dzieci i młodzieży, literaturę popularnonaukową i polityczno-społeczną.

Komplety mają za zadanie:

- informować bibliotekarzy o oczekiwanych nowościach wydawniczych,
- ułatwiać wybór książek do zakupu,
- służyć pomocą w pracy z czytelnikiem,
- odciążyć bibliotekarzy od katalogowania nabytków.

Pełnią te zadania dzięki temu, że w zasadzie przychodzą do bibliotek wcześniej niż książki do księgarni.

Karty nie wykorzystane w katalogach (ilość pozycji w kompletach rocznie przewyższa możliwości zakupu bibliotek) powinny być użyte do informacji bibliograficznych.

Karty są zaopatrzone w hasło przedmiotowe (w lewym dolnym rogu), symbol klasyfikacji dziesiętnej (w prawym dolnym rogu). Podają nadto cenę książki.

Karty do książek dla dzieci i młodzieży informują też, dla jakiego wieku są przeznaczone, podają obok hasła przedmiotowego symbol poziomu trudności:

- 1- dla dzieci w wieku 7—8 lat
- 2- dla dzieci w wieku 9—10 lat
- 3- dla młodzieży w wieku 11—14 lat.

Zamówienia na komplety oraz wszelkie o nich uwagi należy adresować:

**Biblioteka Narodowa — Instytut Bibliograficzny**  
**Zakład Bibliografii Zalecającej**  
**Warszawa 12, Rakowiecka 6.**

**NOWOŚCI WYDAWNICZE SBP**

**KSAWERY ŚWIERKOWSKI**

**ZARYS WIEDZY O KSIĄŻCE  
DLA BIBLIOTEKARZA**

Treść: Rodzaje druków. Papier. Format książki. Struktura książki. Oprawa książki. Układ treści książki współczesnej. Typy wydawnictw. Rodzaje piśmiennicze. Układ treści czasopisma współczesnego. Rękopis. Zasady techniki drukarskiej. Zasady estetyki książki. Książka dla niewidomych.

S. 92

29 ilustracji

Cena zł 9,00

---

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA

**WYBÓR PRZEPISÓW PRAWNYCH  
DOTYCZĄCYCH PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH**

(Wybór, układ i wstęp — ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI)

S. 276

Cena zł 32,00

---

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

**LITERATURA PIĘKNA 1956**

(Przewodnik bibliograficzny)

Praca zbiorowa pod redakcją A. Wróblewskiego

Adnotowany przegląd bibliograficzny całej rocznej produkcji wydawniczej 1956 w zakresie literatury pięknej — oryginalnej i przekładowej — z uwzględnieniem zbiorów felietonów, szkiców, esejów i reportaży — rejestruje i omawia około 1200 pozycji, w tym 224 pozycje literatury dla dzieci i młodzieży.

Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza, księgarza i dla wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

S. 349

Cena zł 33,00

---

Wszystkie te książki wysyła na zamówienie Administracja Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Koszykowa 26 — w kolejności zgłoszeń. Nakład ściśle ograniczony!